Redakcja Tel. 188-[illegible], 10[illegible] Administracja Tel. 182-45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. Artykuły nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI Nr. 326 — Łódź, sobota 23 listopada 1935 r.

W GORACH TEMBIEN
WŁOSI MUSIELI SIĘ COFNĄĆ
Z DOTYCHCZASOWYCH POZYCYJ.

DŻIBUTTI, 23.11. Pod Amba Betleem w okręgu Tembien, trwają dotąd walki między 15-ym bataljonem askerów włoskich a silnemi oddziałami rasa Seyuma, który podobno osobiście walkami temi kieruje.

Włosi stracili dotąd 3 oficerów i 60 askerów i musieli cofnąć się z dotychczasowych dogodnych pozycyj. Sytuacja bataljonu włoskiego jest tem gorsza, że pozycje Abisyńczyków górują nad nimi, a strome skały powodują, iż wąskie przejścia mogą być skutecznie bronione przez jeden karabin maszynowy przeciwko całemu oddziałowi.

Dowództwo włoskie zarządziło wobec tego wysłanie tam wojsk alpejskich zaopatrzonych w górską artylerję.

Wczoraj toczyły się również walki na południowy - zachód od Makalli, gdzie Włochom udało się powstrzymać pochód dużej kolumny abisyńskiej i zmusić ją do cofnięcia się o 8 klm.

Wpobliżu Makalli patrol włoski znalazł rozbity zupełnie samolot abisyński, pod którego szczątkami leżały zwłoki jakiegoś europejskiego lotnika i mechanika — Abisyńczyka. Stwierdzono, że samolot ten uległ katastrofie skutkiem defektu motoru.

Włoska eskadra wywiadowcza pod wodzą księcia Bergamo dokonała wczoraj szeregu lotów na południe od Makalli, przyczem ujawniła koncentrację znacznych sił abisyńskich w pobliżu Antalo. . .

Na froncie południowym trwają walki w rejonie Sassabaneh, które to miasto znajduje się obecnie w rękach Abisyńczyków. Gen. Graziani wysłał tam znaczne posiłki, poczem rozpocznie ofensywę.

Negus pogodził kłócących się rasów

Harrar, 23,11. Okazuje się obecnie że w czasie swego pobytu w Dżigdżidze cesarz Haile Selassie urządził sąd w sprawie zatargu, jaki wynikł tam między wodzami nieregularnych wojsk abisyńskich. Wodzowie ci pokłócili się o to, który z nich ma objąć naczelne dowództwo nad wszystkiemi oddziałami wojowników, przyczem doszło nawet do strzelaniny, w następstwie której jeden z wodzów został zabity. . .

Cesarz załagodził konflikt w ten sposób, że jednego z wodzów wyznaczył na głównodowodzącego, a wszystkich pozostałych zmusił do uroczystej przysięgi, iż słuchać będą tamtego tak, „jak gdyby przez usta jego mówił sam król-królów".

W okolicy Dżigdżigi spotkała cesarza innego jeszcze rodzaju przygoda. Mianowicie w chwili, gdy w towarzystwie dwu adjutantów oglądał pozycje wojskowe, patrol abisyński aresztował go jako podejrzanego. . . .

Dopiero adjutanci wyzwolili cesarza z opresji, a żołnierze — poznawszy swą omyłkę —padli do nóg monarchy, błagając go o przebaczenie.

Ubawiony tem nieporozumieniem, uspokoił żołnierzy i nawet pochwalił ich gorliwość.

Pogrzeb w Asmarze — demonstracje we Florencji.

RZYM, 23. 11. — W Asmarze odbył się wczoraj uroczysty pogrzeb mechanika samolotu hrabiego Ciano, sierżanta Dalmazio, który zmarł w następstwie rany odniesionej w czasie ataku eskadry „la Disperata" w pobliżu Amba Aladżi.

Wobec utrzymującej się uporczywie pogłoski, że rana, która spowodowała śmierć sierżanta Dalmazio, zadana została kulą dum-dum pochodzenia belgijskiego, doszło wczoraj we Florencji do niezwykłej demonstracji.

Mianowicie tłum młodzieży faszystowskiej wtargnął na ulicę, noszącą nazwę „ulica króla Belgów", zdarł tablicę orjentacyjną z tą nazwą, a na jej miejsce zawiesił tablicę z napisem: „Ulica sierżanta Dalmazio".

Ofensywa etjopska na południu.

Na froncie południowym żadnych większych operacyj wczoraj nie było. Wskutek ulewnych deszczów i burz wszystkie drogi i ścieżki w Somali i Ogadenie stały się niedostępne dla armji włoskiej. . .

Abisyńskie źródła donoszą z Harraru że operujące pomiędzy Jubą a rzeką Webi Scebeli oddziały Rasa Desty zdołały zbliżyć się do granicy Somalji włoskiej i obsadzić Mustahel. Jest to ważny punkt; Abisyńczycy przecięli połączenia komunikacyjne. .

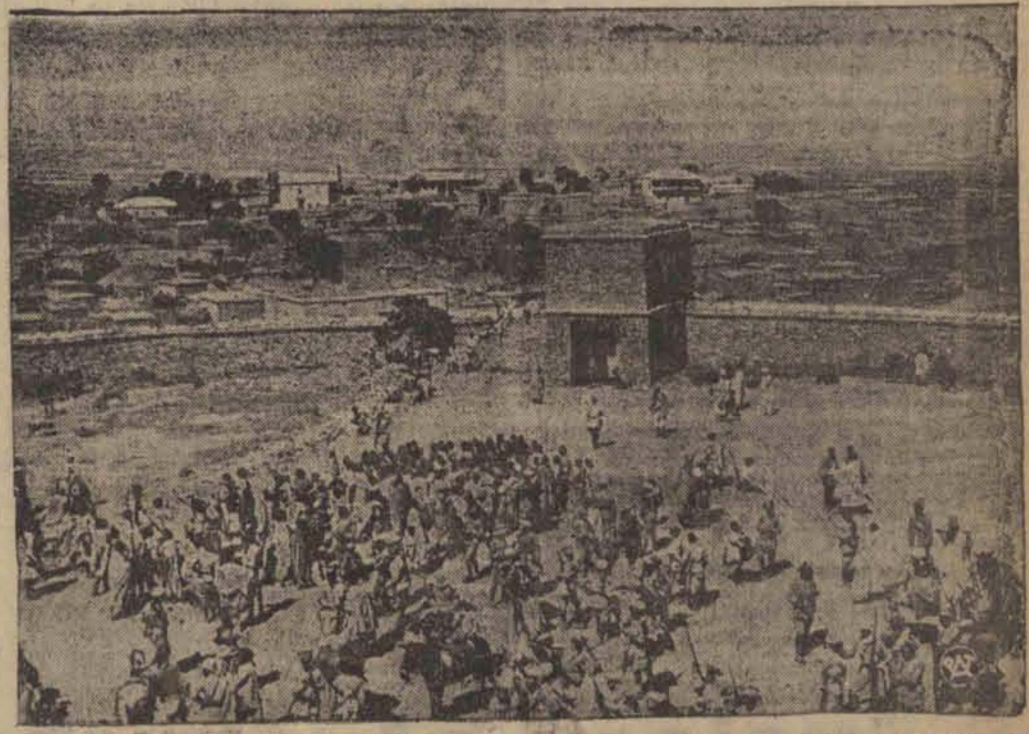
Z Dzidziga udała się w kierunku południowym dziesięciotysięczna armja abisyńska. Wojska abisyńskie usiłują okrążyć oddziały włoskie znajdujące się w pobliżu Sassabeneh. Plany tego manewru zostały opracowane pod osobistem kierownictwem cesarza i zaaprobowane przez Rasa Nassibu i jego sztab.

Manifestacja na cześć księcia

ADDIS-ABEBA 23.11 — Arabi i muzułmanie, mieszkający w Addis—Abebie zgotowali manifestację księciu Daoudowi, szefowi sanitarnej misji egipskiej, który po zorganizowaniu misji w Ogadenie, wkrótce powróci do Egiptu.

Oczekiwane jest przybycie via Berbera 16 ambulansów angielskich

W MAKALLE.



Stolica prowincji Tigre — Makalle jest w posiadaniu Włochów od blisko dwóch tygodni. Wpobliżu toczą się bezustanne walki z Abisyńczykami. Na zdjęciu grupa askarisów włoskich u bram miasta. W głębi kościół koptyjski.

Nowy wicekamerlengo Kościoła Rzymskiego

Miasto Watykańskie, 23 listopada

Na opróżnione ze śmiercią prałata Boncampagniego stanowisko wicekamerlengo św. — Kościoła Rzymskiego powołany został Mons. Frediano Giannini, tytularny arcybiskup Seres i delegat apostolski na Syrję Dostojnik ten urodzony w roku 1861 w Bonzano należy do zgromadzenia Braci Mniejszych. Godność wikarjusza apostolskiego w Aleppo i delegata apostolskiego na Syrję piastuje od roku 1905.

Pidhajny nabył broń dla mordercy.
SĄD NADAL ODCZYTUJE ZEZNANIA
MORDERCÓW Ś.P. MIN. PIERACKIEGO

Warszawa, 23. 11. — Odczytywanie zeznań oskarżonych w procesie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego jest tylko o tyle ciekawe, o ile pozwala na zorjentowanie się w jaki sposób narastały wyjaśnienia podsądnych, które odsłaniały ich winę.

Osk. Pidhajny, który tak jak i jego poprzednicy, odmówił posługiwania się językiem polskim, był badany w toku śledztwa szereg razy.

W pierwszem badaniu, przeprowadzonem w dniu zabójstwa ś. p. min. Pierackiego, Pidhajny oświadczył, że do żadnej organizacji nie należał i do żadnej winy się nie poczuwa.

W sierpniu 1934 r. podał dokładny swój życiorys i przyznał się do pracy w „hurtkach" ukraińskich, następnie do działalności na terenie Gdańska, gdzie kończył politechnikę i był sekretarzem „Sojuza ukraińskich starszyn", zorganizowanego przez komendanta, dalej do kontaktów z pewnym kolegą, z którym spotkał się po powrocie do Lwowa i na jego prośbę pośredniczył w nabywaniu broni.

Dowodził jednak, że nie zdawał sobie sprawy, iż broń była zakupywana dla O. U. N.

Stopniowo w miarę badania Pidhajny przyznaje, że owym kolegą był Bandera i wskazuje, że za jego pośrednictwem pertraktował nawet o nabycie karabinu maszynowego od jakiegoś „Józka".

Dopiero badany w dniu 14 listopada 1934 r., po okazaniu mu innych kompromitujących dowodów — zagrał w otwarte karty i przyznał, że wplątywano go do zamachu na kuratora Sobińskiego.

Wreszcie przesłuchiwany 23 listopada 1934 r. przyznał się do udziału w zbrodni.

Pidhajny złożył ponadto bardzo obszerne zeznania na temat dokonanych zamachów na Jakóba Baczyńskiego, którego zamordowali Myhal i Senkiw, na kosulat sowiecki we Lwowie oraz o planowanych zamachach na wojewodę Józewskiego i komisarza Kossobudzkiego. Przyznał, że był kierownikiem jednej z grup bojowych, stworzonych przez Banderę.

Obrońca osk. Zaryckiej, adw. Pawencki, składa sądowi wniosek o wyłączenie ze sprawy wszystkich faktów, które dotyczą innych zamachów.

Prok. Rudnicki wyraził zdziwienie wobec takiego postawienia sprawy, boć jeśli nikt nie ma do oskarżonych ostatecznie pretensji o to, że sobie demonstrują i nie chcą mówić w dobrze im znanym języku, to z drugiej strony, oskarżeni nie mogą mieć pretensji że sąd wobec tej demonstracji nie ustąpił. Akt oskarżenia jest prawomocny i żadnego wyłączania być nie może.

Sąd wniosek obrony odrzucił jako nieoparty na żadnym przepisie prawnym.

Obrońca osk. Bandery, adw. Horbowyj, wnosi o zezwolenie na zadanie oskarżonemu pytań.

Sąd zezwala, uprzedzając, że jeśli odpowiedź padnie w języku nie polskim, będzie uznana za niebyłą.

Obrońca zapytuje Pidhajnego czy sytuacja przedstawiona w odczytywanych protokółach odpowiada rzeczywistemu stanowi faktycznemu.

Oskarżony odpowiada przecząco.

Adw. Horbowyj: — Czy jest to wytworem pańskiej fantazji?

Pidhajny mówi coś w języku ukraińskim i na tem cała historja się kończy Wprawdzie adw. Hankiewicz jeszcze chce zadawać pytania podsądnemu, ale Pidhajny zapytany przez przewodniczącego czy będzie odpowiadał po polsku, daje odpowiedź przeczącą.

Skolei powtarza się ta sama historja z następnym osk. Malucą, którego zeznania zostają odczytane.

W śledztwie Maluca przyznał się do należenia do OUN., gdzie jako referent propagandowy był zastępcą „prowodnika" Bandery, przyczem podał całą konstrukcję organizacyjną OUN., kontakty Bandery z zagranicą, opowiedział o nieudanych zamachach na Kossobudzkiego, wywiadzie prowadzonym przez Łebeda w Warszawie przy pomocy Hnatkiwskiej, o uplanowaniu w Warszawie „mokrej roboty", o czem mu mówił Łebed, wreszcie o spotkaniu z Maciejką we Lwowie już po zabójstwie, kiedy to zamachowiec opisał mu przebieg zbrodni i trasę ucieczki z Warszawy.

Posiedzenie zakończono o godzinie 8 wieczorem. Dziś dalszy ciąg rozprawy rozpoczął się o godz. 10.30.

Bufory zmiażdżyły tramwajarza.
Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

ŁÓDŹ, 23 listopada — Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj późnym wieczorem na Placu Dąbrowskiego. Przetaczane tam mianowicie wagony tramwajowe, które następnie mian odstawić do remizy. Spinaniem przetaczanych wagonów zajęty był pracownik tramwajowy gnacy Kowalewski, zamieszkały przy ul. Długosza 50 Zajęty pracą Kowalewski został w pewnym momencie przygnieciony buforami dwóch wagonów.

Na krzyk ofiary wypadku inni pracownicy tramwajowi pośpieszyli mu z pomocą.

Zawezwano niezwłocznie lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził u Kowalewskiego złamanie kilku żeber i nieprzytomnego już przewiózł na kurację do szpitala.

Stan Kowalewskiego jest groźny

NAPAD BANDYCKI NA KASJERKĘ.
Sprawcy uciekli z teczką pełną pieniędzy.

Katowice 23,11. O godz. 20,24 w pobliżu dworca kolejowego kopalni „Dębieńsko" w Czerwionce nieznani sprawcy napadli na kasjerkę firmy Gojowczyk z Rybnika, Klarę Laryszównę, której usiłowali wyrwać z ręki teczkę skórzaną z zawartością około 1700 zł. W czasie szamotania teczka się otworzyła i bilon w sumie 726 złotych rozsypał się po ziemi. Mimo to sprawcom udało się teczkę, w której znajdowało się jeszcze około 1000 złotych wyrwać i następnie zbiec. Na krzyk napadniętej pasażerowie, zdążający do pociągu pobiegli za bandytami, którzy poczęli ostrzeliwać się z rewolwerów, nie raniąc jednak nikogo.

Jak zdołano ustalić, bandytów było trzech. Jeden napadł na Laryszównę, a dwaj dalsi stali na czatach, by w pewnym momencie zbiec wspólnie z trzecim Na miejsce napadu przybył niezwłocznie komisarz Flaczek w towarzystwie funkcjonarjuszów wydziału śledczego. W czasie zorganizowanego pościgu i obławy przytrzymano kilka osobników, podejrzanych o dokonanie napadu. Dalsze śledztwo trwa. Niezwykle zuchwały napad wywołał w Rybnickiem wielki niepokój, gdyż od dłuższego czasu jest to znów pierwszy wypadek śmiałego występu opryszków, świadczący o tem, że bandytyzm w powiecie nie został całkowicie zlikwidowany.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32, w płaceniu 5.30 dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9.00 funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.52, w płaceniu 1,51. za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29 funty angielskie po 26.09.

Para złodziejska w dorożce
Nagrodzona ciekawość wywiadowców.

ŁÓDŹ, dnia 23 listopada. — W dniu wczorajszym późnym wiecz wywiadowcy policyjni przechodzący ul. Kilińskiego zauważyli załadowaną dorożkę, w której siedzieli mężczyzna i kobieta. Ponieważ pasażerowie mieli bardzo podejrzany wygląd wywiadowcy zatrzymali dorożkę.

Jak się okazało dorożka załadowana była rzeczami pochodzącemi z kradzieży dokonanej na szkodę Natana Flacha zamieszkałego przy ulicy Kilińskiego 126. Wartość skradzionych rzeczy przekraczała sumę 2000 zł.

Wiozącymi łup okazali się znani policji złodziej Zajdel Zilbersztajn, zamieszkały przy ulicy Piłsudskiego 42, oraz paserka Srajndla Kelner, zamieszkała przy ulicy Gdańskiej 26 Do niej właśnie wieziono skradzione rzeczy. Kelner Zylbersztajn zostali osadzeni w areszcie do dyspozycji władz sądowych

CZWARTY DZIEŃ GŁODÓWKI KOBIET.

Co widział nasz współpracownik?

Kalisz, 23. 11. — Czwarty dzień głodówki członkiń Związku Ukrainek-emigrantek w Polsce oddział w Kaliszu przeciwko zarządzeniom Centralnego Komitetu Ukraińskiego i niektórym członkom zarządu Stanicy, jest wymownem uzasadnieniem krzywd, jakich przez szereg lat te nieszczęśliwe matki i żony doznawały od swoich władz.

Co chwila któraś mdleje.

Gruźliczki obok zdrowych: krwotoki. Ze wszystkich stron spoglądają zapadnięte i rozszerzone gorączką oczy, twarze z ceglastemi wypiekami. Wszystkie prawie mają

temperaturę 38 z kreskami.

Wczoraj zaczęła głodówkę generałowa Omeljanowicz Pawlenko.

Zasłabł nagle pułkownik Dirin, zaniepokojony o stan zdrowia głodującej żony

b. poważnie chorej na serce.

Lekarz stwierdził uderzenie krwi do mózgu na tle sklerozy.

W maleńkiej brudnej norce leży na barłogu siwy 70-letni starzec. W kącie skulona, łka rozpaczliwie, córka, młoda dziewczyna.

Nie trudno odgadnąć, co się w jej sercu dzieje. Śmierć czyha u progu na jej najbliższych.

A obok niedaleko znowu inny obrazek.

Duszna mała nora, pełna dymu, brudu i śmieci. W kącie na brudnem łóżku siedzi starzec 96-letni, płk. Szymon Atrachowicz, b. adjutant gen. Skobylewa z wojny rosyjsko-tureckiej. Sparaliżowany od lat 6. Otrzymuje tylko 15 zł. miesięcznie na utrzymanie. Ubrany w łachmany, bez koszuli, bez poduszki pod głowę. Widok, który może granit poruszyć.

Pierwszej pomocy kobietom głodującym udzielił dr. Dain. Obecnie opiekę roztoczył nad nieszczęśliwemi ofiarami losu, pierwszy wszędzie Polski Czerwony Krzyż z Kalisza, który wysłał na miejsce sanitarjuszki.

Z Ukraińskiego Centralnego Komitetu w Warszawie przybył delegat p. Białodub, dla zbadania całej sprawy.

Zachowanie się p. Białoduba i jego podejście do tej tragedji było b. obojętne.

Na żądanie zainteresowanych oświadczył że wszystko będzie załatwione i że on delegat Centrali nie ma odpowiednich pełnomocnictw!

A przecież panowie ci wywołali ten stan, a przecież nie kto inny tylko ci panowie dysponują pieniędzmi, które otrzymują ze skarbu państwa.

—o:O:o—

30 tysięcy głodnych

otrzyma gorącą strawę.

ŁÓDŹ, 23 listopada 1935 r.

Komitet Obywatelski Pomocy Najbiedniejszym z pułk. Voglem na czele przystąpił z całą energją do pracy. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie sekcji zbiórki i propagandy, na którym płk. Vogel zreferował dotychczasowy stan pracy, wyrażając przy tej okazji zadowolenie i radość iż dotychczasowi działacze na tym terenie obecnie stanęli również do apelu, by nieść pomoc najbardziej potrzebującym. Celem objęcia akcją niesienia pomocy najbiedniejszym naszego miasta postanowiono potworzyć cały szereg podsekcyj, zbiórki propagandy, a zwłaszcza zwrócić się do zawodów wolnych, sfer wojskowych, właścicieli nieruchomości itd.

Akcję powyższą objętych zostanie 7 tysięcy rodzin grupujących około 30,000 osób

Wreszcie postanowiono zwrócić się z apelem do tych wszystkich obywateli naszego miasta, którzy dotychczas w akcji pomocy najbiedniejszym nie brali udziału by zgłaszali swój akces do Komitetu.

Sądzić należy, że społeczeństwo łódzkie tak zawsze ofiarne i tym razem zespoli się wspólnemi siłami przyjdzie z pomocą tym, którzy jej najbardziej potrzebują.

MAMY ZIMĘ!

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 23 listopada. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta, stopień poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnie poniżej zera)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 746,2 milimetra. Tendencja barometryczna— równomierny spadek ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo- wschodnie.

Pogoda bez zmian.

Dziś w godzinach rannych spadł śnieg, który pokrył dachy domów białym całunem.

Opiekunki społeczne

zajmą się żebrzącemi dziećmi.

ŁÓDŹ 23 listopada. Zarząd Miejski wystąpił z inicjatywą wypowiedzenia walki żebractwu a zwłaszcza przeciwko tolerowaniu żebractwa dzieci. W tym celu powołane do życia zostały Pogotowia Opiekuńcze, których zadaniem jest opieka nad żebrzącemi na ulicach naszego miasta dziećmi.

Ponieważ funkcjonarjusze policji państwowej przeciążeni pracą nie są w stanie każdorazowo odprowadzać dzieci do odpowiednich domów opiekuńczych, przeto postanowiono powołać do życia instytucję „Opiekunek Społecznych", których zadaniem będzie opieka nad żebrzącemi dziećmi i ewentualne odprowadzanie ich do zakładów opiekuńczych.

Zdarzenia i wypadki

(—) Wskutek burzy na morzu wyjazd króla Jerzego II z Brindisi do Aten uległ opóźnieniu. Nad południowemi Włochami przeszła katastrofalna burza.

(—) Rząd angielski ma zamiar wywrzeć presję na właścicieli kopalń węgla, aby przez pewne ustępstwa zażegnali strajk górników.

(—) W Kairze powtórzyły się wczoraj demonstracje nacjonalistów, którzy na czele pochodów umieszczali dzieci aby policji utrudniać rozpędzanie demonstrantów W czasie zajść aresztowano 150 osób.

(—) Do Warszawy przybył były minister francuski de Monzie i deputowany Gaston Martin.

(—) Sejm zwołany będzie na 27 bm., przytem na posiedzeniu nastąpi wybór komisji budżetowej i powołanie przewodniczącego i referenta generalnego budżetu. Na przewodniczącego najprawdopodobniej powołany zostanie wicemarszałek Miedziński, a na referenta generalnego pos. dr. Byrka. Niezależnie od tego powołana będzie specjalna komisja dla rozpatrzenia wniosku rządowego o amnestji. Do tego czasu z całą pewnością zostaną już wyłonione nowe kluby na terenie sejmu o charakterze społecznym. Grupa zbliżona do „Gazety Polskiej" lansuje uporczywie wiadomość, że marszałek sejmu p. Car ustąpi i obejmie ministerstwo sprawiedliwości, a na jego miejsce powołany będzie p. premjer płk. Sławek, który dotychczas nie ma jeszcze żadnego przydziału

(—) W niedzielnym numerze Dziennika Ustaw ukażą się dekrety Prezydenta RP. 1) o zmianie podatku dochodowego, 2) o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach 3) o pomocy finansowej dla instytucyj kredytowych, 4) o zmianie niektórych podpisów dotyczących zaopatrzenia emerytalnego i rent inwalidzkich.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Juljusza Wiznera na 2 lata więzienia za zabójstwo swej siostry za to, że obcięła swe warkocze.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Minę Eljaszsohn, właścicielkę domu przy ul. Zachodniej 37 na 300 zł. grzywny lub 14 dni aresztu za wywieszenie w dniu pogrzebu Marsz. Piłsudskiego zamiast flagi żałobnej odartej podszewki od palta z resztkami watoliny. Na interwencje dozorcy Eljaszsohn oświadczyła, że i to za wiele dla Polaków.

(—) W Warszawie zmarł śp. Stanisław Makowiecki, dyrektor departamentu ministerstwa opieki społecznej. Urodził się on w ziemi mińskiej w r. 1891.

(—) Naskutek interwencji organizacyj zawodowych pracowniczych i robotniczych w najbliższych dniach ukaże się zarządzenie dotyczące zwolnienia z pracy wszystkich mężatek których mężowie zarobkują i są dobrze sytuowani, oraz wszystkich urzędniczek, które mieszkają z dobrze materjalnie sytuowanemi rodzicami.

W myśl zarządzenia wszystkie te urzędniczki otrzymać mają wypowiedzenie pracy na dzień 1 grudnia rb. Dotyczyć to będzie urzędników państwowych, jak i instytucyj państwowych, samorządowych oraz instytucyj prawno - publicznych.

(—) J. E. Ks. Biskup Jasiński dokonał poświęcenia 9-ej stacji Kropli Mleka, otwartej na Chojnach w parafji św. Wojciecha.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Ość w gardle.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, dnia 23 listopada. — Ubiegłej nocy przy zbiegu ulic Mielczarskiego i Gdańskiej wynikła bójka pomiędzy 26-letnim Michałem Grabarzem, zamieszkałym przy ulicy Aleja 1-go Maja 32 a dorożkarzem Józefem Szmidke, zamieszkałym przy ulicy Mielczarskiego 3 W wyniku bójki obaj mężczyźni zostali dotkliwie poturbowani. Grabarz wyszedł z pogryzionym nosem, zaś dorożkarz z kilku wybitemi zębami... Obu poszkodowanym udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Przejazd została napadnięta i pobita przez nieznanych sprawców 24-letnia Karolina Sikus, dziewczyna lekkiego prowadzenia się bez stałego miejsca zamieszkania. Ofierzę napadu udzielono pierwszej pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego

— Na ulicy Łagiewnickiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy karbolu Józef Krajewski, niewiadomego miejsca zamieszkania Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

— Przy zbiegu ulic Pogranicznej i Niciarnianej został pobity przez nieznanych sprawców 40-letni Józef Madaliński dorożkarz zamieszkały przy ulicy Winnej 9. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowgo.

— W mieszkaniu własnym przy ulicy Śródmiejskiej 82 podczas kolacji udławił się ością ryby 40-letni Józef Kowner. Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W podwórzu przy ulicy Pułaskiego 23 podczas rąbania drzewa uderzył się siekierą w udo 30-letni Władysław Gąsicki. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża — stwierdził głęboką ranę ciętą podudzia i po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił ofiarę własnej nieostrożności na kuracji w domu.

— W firmie „Gentleman" przy ulicy Limanowskiego podczas pracy został pochwycony przez tryby maszyny 49-letni Józef Winczewski, robotnik zamieszkały przy ulicy Pułaskiego 4. Winczewski doznał złamania ręki. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala.

W dniu dzisiejszym około godziny 5 rano centrala straży ogniowej zaalarmowana została wiadomością, o pożarze w fabryce wyrobów wełnianych H. Szpiry, przy ulicy Sienkiewicza 165. Na miejsce wyjechały natychmiast cztery oddziały straży, które przystąpiły do energicznej akcji. Palił się skład surowców. Po prawie godzinnej akcji pożar został zlokalizowany.

Budynek składu surowców został ocalony. Wnętrze budynku oraz część znajdującego się w nim surowca uległy zniszczeniu. Straty wyrządzone przez pożar są dość znaczne.

Przyczyną pożaru najprawdopodobniej nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

ŻYCIE PABJANIC.

Człowiek pod kołami autobusu.

STRASZNA ŚMIERĆ PIJANEGO.

Na szosie prowadzącej do Łodzi, w okolicy t. zw. drugiego Ksawerowa miał miejsce krew mrożący w żyłach wypadek. Szosą tą podążał w stronę Pabjanic autobus kursujący na linji Łódź— Kalisz. W pewnym momencie podczas mijania wozu wieśniaka zza wozu wysunął się na szosę jakiś osobnik w stanie nietrzeźwym i wpadł pod koła autobusu. Szofer autobusu nie był w stanie zahamować wozu spowodu kilkumetrowej zaledwie odległości, przyczem stało się to nagle i niespodziewanie.

Nieznany osobnik poniósł śmierć na miejscu. Nazwiska jego nie zdołano ustalić, w ubraniu bowiem jego nie znaleziono żadnych papierów ani dokumentów osobistych. Jest to mężczyzna dość dobrze ubrany w wieku lat 22—23. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja. Wszelkie okoliczności wskazują na to, że był to zamach samobójczy, powzięty w oszołomieniu alkoholowem

POBITA WŁAŚCICIELKA DOMU

Pełen temperamentu Nowak Roman, zamieszkały przy ul. Ostatniej 3 na tle porachunków osobistych z właścicielką tego domu. Marjanną Owczarek napadł na nią w tych dniach i srodze pobił gumową pałką. Pokrzywdzona kobieta poskarżyła się policji

ŁADNA PRZYJACIÓŁKA

Kaźmierczak Józefa z ul. Poprzecznej nr. 10 doniosła władzom bezpieczeństwa że była jej przyjaciółka niejaka Malinowska (Poprzeczna 12) podczas ostatniego pobytu u niej, skradła jej palto wartości 20 złotych.

Ile w skardze tej jest prawdy ustali policja.

ZGUBA, KRADZIEŻ I WYBITA SZYBA.

Nieznani sprawcy skradli uprząż na konie Cybulskiemu Leonowi, ul. Fabryczna nr. 33.

Władze bezpieczeństwa publicznego zatrzymały stałego mieszkańca Pabjanic Tadeusza Kraja, posądzonego o wybicie szyby na szkodę niejakiego Fiszera Sieradzkiego. Sieradzki oblicza straty na 12 złotych, lecz czy winien temu jest Kraj pokaże śledztwo.

RZECZY DO ODEBRANIA

W komisarjacie PP. w Pabjanicach przy ul. Garncarskiej jest do odebrania książeczka wojskowa i dyplom mistrza młynarskiego na nazwisko Aleksandra Studniarka.

Prawy właściciel dokumentów winien się zgłosić pod wskazanym adresem w godzinach urzędowania.

ŻYCIE ZGIERZA

ARESZTOWANIE NAŁOGOWEGO PRZESTĘPCY.

W tych dniach został wykryty sprawca kradzieży mieszkaniowej popełnionej w ubiegłym tygodniu na szkodę Binder Wandy. Łupem padły różne rzeczy wartości około 50 zł. Po przeprowadzonem śledztwie policja aresztowała Najbercika Jana, zamieszkałego przy ul. Mielczarskiego 10 u Grudzińskiej Wiktorji, u której też ukrył skradzione przedmioty. Najbercik został osadzony w więzieniu.

Z WOZEM DO KIOSKU.

Wczoraj rano wóz powożony przez Sreczyńskiego Józefa z Parzęczewa z niewiadomych przyczyn wjechał na chodnik Starego Rynku, a dyszel, wybiwszy przednie okno kiosku inwalidy wojennego Pijanowskiego dostał się do środka niszcząc urządzenie wewnętrzne. Na szczęście spowodu wczesnej pory nikogo w kiosku nie było, tak, że obeszło się bez wypadku w ludziach.

Niefortunnemu woźnicy spisano protokół. Straty wynoszą około 30 zł.

DANCING Ł. R. R.

Dziś znów spotykamy się wszyscy na dancingu Łódzkiej Rodziny Radjowej w cukierni p. Górniaka przy Placu Kilińskiego. Początek o godz. 20-ej.

W PRZEDEDNIU abisyńskiego „Cudu nad Marną"?

Niepewna sytuacja Włochów.

DŻIBUTTI, w październiku.

...daje się, że wszystkie posępne dla A-bisi... prognostyki, których koroną jest wró-żb... oddaniu się Abisynji pod protektorat włoska... mianowaniu zdrajcy Gugsy wice-ce... etjopskim są przedwczesne, podob-nie ka... tą jak przedwczesnym okazał się prios... y optymizm tych wszystkich przyja-ciół... synji, którzy wierzyli i kazali innym wierzyć, że dzikie męstwo czarnych wojow-ników starczy za całą włoską technikę, za wszystkie faszystowskie czołgi, samoloty, działa i tp.

Oddalenie i chaos sprzecznych wiadomo-ści ogromnie utrudnia wypośrodkowanie prawdy z całej tej krwawej historji włosko-abisyńskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że jak z chwilowego odzyskania przez Abi-syńczyków Adui w pierwszych dniach woj-ny nie można było wyciągać wniosków o decydującej przegranej włoskiej, tak z wia-domości o sukcesie włoskim w Makalle czy Gorahai nie można wnioskować, że szala zwycięstwa przechyliła się stanowczo i trwale

na stronę włoską.

Krytykom stosowanej przez Abisyńczy-ków taktyki wciągania nieprzyjaciela wgłąb terytorjum możnaby odpowiedzieć, że na taktyce takiej nie wyszli źle przed 40 laty ... sami Abisyńczycy zaś przed 123 laty — ...janie w stosunku do Napoleona. Ostat-... wojna światowa też dostarcza przykła-dów, że zapędzenie się wgłąb obcego tery-torjum niezawsze przynosi w ostatecznej konsekwencji zwycięstwo. Ofenzywa rosyj-ska na Galicję, niemieckie zagony pod Pa-ryżem najwymowniej o tem świadczą. A nasz rok 1920? A niefortunny najazd grec-... na powojenną Turcję? Przykłady można ... mnożyć przyczem napastowani mogli ...nosić w konsekwencji sukcesy nietylko przy świadomem wciąganiu nieprzyjaciela wgłąb kraju, ale i przy wdarciu się prze-ciwnika mimo najmężniejszej obrony. Moż-na więc nawet zgodzić się na to, że negus nie chciał oddać Włochom fortu Gorahai czy miasta Makalle. Nie zmieni to w ni-czem postaci rzeczy. iż Włosi posuwając się wgłąb obcego terytorjum potrzebują

coraz większej liczby wojska

dla utrzymania łączności z wciąż oddalają-cemi się tyłami i coraz większego nakładu wysiłków dla akcji przeciwko „zgęszczają-cym się" frontem abisyńskim. Zmniejszające się bowiem terytorjum pozwala Abisyńczy-kom na coraz większe skupienie linji obron-nych, o które coraz bardziej krwawić będą nacierające kolumny włoskie.

Pesymiści mówią o prowincji Harrar, której utrata pozbawiłaby negusa jednej z najbogatszych krain, a jednocześnie odcięła by Addis Abebę i resztę Abisynji od Dżibut-ti, od Berbery, od francuskiej i angielskiej Somalji, skąd płyną dla Etjopów materjały wojenne i instruktorzy. Tak, lecz Abisynji, pozostałyby drogi karawanowe, łączące kraj z anglo-egipskim Sudanem i angielską Ke-nyą, skąd przecież także broń napływa ob-ficie. Nawet więc utrata Harraru — do cze-go jest zresztą jeszcze

bardzo daleko,

— nie obezwładniłaby Abisynji i nie rzuci-łaby jej w prochu i we krwi do nóg zwy-cięzców.

Pesymiści piszą o znacznym upadku du-cha wśród etjopskich wojowników, o niewy-zyskaniu w odpowiednim czasie zapału wo-jennego czarnych, który teraz ma wygasać niby słomiany ogień. Być może, że zapał tu i ówdzie przygasł. Odwrót umyślny, czy też przymusowy działa na psychikę przecięt-nego wojownika

zwykle deprymująco,

jednak od chwilowej depresji, która w każ-dej chwili może zmienić się w zapał bo-jowy do zaniku woli niepodległości woli wygnania najeźdźców jeszcze bardzo dale-ko. Może Włosi zajmą Harrar. Diradaue i inne miejscowości, odległe dzisiaj od fron-tu. Może nawet posuną się pod Addis Abebę Wszystko to nie wyklucza, iż w ostatniej chwili nastąpić może jakiś przez nikogo nie przewidziany nawrót psycho-fizyczny, ja-kiś abisyński „cud nad Marną", który z gruntu zmieni sytuację.

—ooo—

Królewskie rodzeństwo na polowaniu.



Król Karol II rumuński udaje się w towarzystwie swej siostry, królowej - wdowy Marji jugosłowiańskiej na polowanie wpobliżu Bukaresztu. Na prawo: Następca tronu wojewoda Michał.

Reklama to najskuteczniejsza broń w walce konkurencyjnej!

Polak Tuszyński twór[...]

holenderskiego Hollywoo[...]

Holenderskie filmy jak dotąd nie dotarły jeszcze do nas, nie wiemy nawet nic kon-kretnego o tamtejszej produkcji, nie znamy żadnych nazwisk reżyserów czy gwiazd fil-mowych. A jednak Holandja nietylko produ-kuje filmy, ale nawet współpracuje

z innemi państwami.

Ostatnio prasa filmowa doniosła że ber-lińska „Ufa" nakręca nawet 3 filmy w wer-sji holenderskiej.

Dopiero wielkie uroczystości jubileuszowe z okazji 40-lecia wynalezienia kinematogra-fu obchodzone we wszystkich większych o-środkach filmowych przyczyniły się do roz-szerzenia dużo ciekawych wiadomości z ca-łego świata filmowego.

Celem uczczenia sędziwego wynala[...] nematografu Louis Lumiere'a zorganiz[...] Holenderski Syndykat Filmowy wiel[...] czystości pt. „Tydzień Filmu", Na [...] krojoną na wielką skalę manifestac[...] był Louis Lumiere osobiście do Ha[...]

Podczas tego tygodnia dokonał [...] miere otwarcia wielkiego miasta fil[...] w pobliżu Hagi zajmującego przest[...] 13,000 m. sześciennych.

Nowopowstała wytwórnia filmowa, k[...] pod względem wyposażenia i wielkości [...] kurować będzie z amerykańskim Hollywo[...] jest prywatną własnością holenderskiej gru-py kapitalistów filmowych.

Na czele tej grupy stoi Polak Tuszyński.

—ooo—

WIAROŁOMNA ŻONA

odcięła mężowi głowę.

Potworna tragedja rodzinna znala-zła swój krwawy epilog w Bukaresz-cie. W domu przy ul. Scoala Ciocanu, mieszkał kupiec Dawid Goldenberg ze żoną. Przed kilku miesiącami Golden-berg wróciwszy do domu, zastał swą żonę in flagranti ze spólnikiem.

Młody kupiec tak się przejął niewier-nością żony, którą ponad wszystko u-bóstwiał, że przestał się zupełnie zaj-mować swem przedsiębiorstwem, ule-gając nałogowi chorobliwego pijań-stwa. Gdy Goldberg wrócił do domu pi-jany do nieprzytomności, rozżalona je-go żona zadała mu siekierą siedem straszliwych ciosów w głowę, poczem sądząc że mąż już nie żyje udała się na policję, która ją sprowadziła na miejsce zbrodni. Tam nagle rzuciła się na dogorywającego męża i zadała jeszcze raz siekierą tak silny cios w szyję, że ją niemal zupełnie przecięła. Zbrodniarkę aresztowano.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

59

POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Zofja Halska poszukiwała w Indjach swego brata. W Kalkucie poznała oficera angielskiego Roberta Wilkinsa, z którym się zaręczyła. Przyjacielem Wilkinsa był Hin-dus Prakasz, którego wuj Bahadur był pre-tendentem do tronu Birmy. Tancerz Fred Prado, stojący na usługach obcego wywia-du, doprowadził swemi intrygami do wyja-zdu Zofji z Kalkuty bez pożegnania z Wil-kinsem, a wykorzystawszy fakt, że po śmier-ci brata znalazła się w położeniu bez wyj-ścia, poślubił ją. W istocie użył jej tylko ja-ko przynęty dla Bahadura, któremu pozo-stawił ją jako zastaw za otrzymane drogo-cenne klejnoty, przeznaczone na zakup bro-ni dla powstańców birmańskich przeciw Anglji. Prado klejnoty zdefraudował i został wielkim fabrykantem broni w Ameryce. Wil-kins walczył w szeregach armji angielskiej na froncie francuskim.

* * *

Tak więc wódz narodu został unie-szkodliwiony, a z nim większość jego uczniów, ale nie wszyscy i na barki tych nielicznych i najmłodszych spadło brze-mię odpowiedzialności za cały naród, nieustannie prowokowany do jawnego buntu, który możnaby stłumić tak krwa-wo, aby Indjom na całe lata odechciało się marzyć o wolności. Dlatego też właśnie Prakasz Hangwani, jeden z naj-starszych (choć nie wiekiem) uczni Gandhiego, nie przybył narazie do Czao-ping pomimo gorących próśb matki, tyl-ko wysłał do niej obszerny list. Wysłał go nie pocztą, lecz przez zaufanego czło-wieka, którym był ex-szpicel angielski, Muni Kaleh.

Muni należał do tych nielicznych wy-brańców losu, którzy przebyli w oko-pach cztery lata i nie odnieśli żadnej większej kontuzji. Muni uważał to za swoje nieszczęście. Marząc wciąż o ren-cie inwalidzkiej, która po wojnie mogła-by zapewnić byt jego dzieciom, narażał się umyślnie; w pułku uchodził za naj-zuchwalszego dowódcę patroli, samopas docierał nocą do pierwszej linji rowów niemieckich, porywał strażnika, wracał z jeńcem i zawsze z całą skórą. Za te „dowody męstwa" awansował kilka ra-zy. Wreszcie został sierżantem, lecz woj-na kończyła się właśnie, a z nią jego na-dzieje na rentę inwalidzką i jego dotych-czasowa beztroska o utrzymanie rodzi-ny, otrzymującej zasiłek. Po namyśle po-stanowił okaleczyć się sam, przestrzelić sobie prawą rękę. Okazja nadarzyła się wkrótce, ale pech czuwał: złapano sier-żanta na gorącym uczynku, a po zago-jeniu się rany, zdegradowano go i skwa-pliwie wydalono z wojska, albowiem wojna była już skończona.

W kwietniu roku 1919-go Muni po-wrócił do Kalkutty w nastroju wisiel-czym. Jak powita go Amba, której w na-grodę za wierność i za opiekę nad dziećmi obiecywał hojne dary z Francji oraz beztroskie życie po wojnie? Co po-wiedzą dzieci, gdy zamiast budzącego respekt pana sierżanta wkroczy do cha-ty cywil, obszarpaniec, nędzarz? Amba była analfabetką, jak olbrzymia więk-szość kobiet hinduskich, nie odpisywała więc na listy męża, lecz Muni nie wąt-pił, że zasiłek wypłacano jej regularnie, że dzieci nie zaznały głodu nigdy.

— Zaznają go teraz znowu, — pow-tarzał przez drogę z goryczą.

Wreszcie dowlókł się na koniec przedmieścia i załamał ręce na widok swojego domku. Z gliny on był ulepio-ny, słaby, nędzny, ale trzymał się, gdyż po każdej porze deszczowej Muni napra-wiał uszkodzenia. A teraz zamienił się w bezkształtną kupę gliny, przygniata-jącej drewnianą budę, dawną zenanę, ich dawną alkowę małżeńską. Mieszkało w niej obecnie dwóch starych żebraków.

— A gdzie dzieci? Gdzie moje dziat-ki?! — ryknął.

Od sąsiadów dowiedział się, jakie zmiany zaszły w ciągu jego czteroletniej nieobecności Dwoje dzieci zmarło na cholerę dwoje starszych powędrowało za chlebem bogom tylko wiadomo do-kąd, skoro matka je opuściła. A matka żyła najpierw z kupcem, u którego brali ryż, potem z urzędnikiem, mieszańcem, który wypłacał zasiłki rodzinom żołnie-rzy, potem jeszcze z kimś i jeszcze, aż całkiem zeszła na psy. Zdaniem sąsia-dów, Amba zawiniła najwięcej, sąsiadki dowodziły, że Muni. Bo czemu poszedł na wojnę, czy musiał? Nie, zgłosił się dobrowolnie! I pozostawił młodą, piękną kobietę na łup mężczyzn którzy umieli wyzyskać jej nędzę, jej lęk o życie czworga dzieci. Cóż stąd, że miała przy-znany zasiłek: od przyznania pieniędzy rządowych do ich wypłacenia daleka droga i usłana cierniami biurokracji. Ów przeklęty mieszaniec nie tylko Ambę zmusił do uległości swojemi szykanami...

— Gdzie ona jest? — warknął Muni, jak najbardziej daleki od tego, by przy-znać słuszność sąsiadkom.

Nie umiano mu odpowiedzieć na to pytanie. No cóż, wałęsa się po ulicach, jak wszystkie takie. Przez trzy dni Muni polował na żonę, aż przydybał ją wkoń-cu nieopodal koszar w Alipur, idącą z dwoma żołnierzami. Poznała męża, ucie-kła, a jej przygodni wielbiciele sprali go jak się patrzy, poczem sprawa znalazła swój epilog w sądzie. Napad Muniego wydarzył się w okresie krwawych zajść w Pendżabie. Nic tedy dziwnego, że do-szukano się związku przyczynowego po-między tamtemi wypadkami, a tutej-szym „zamachem tubylca na dwóch żoł-nierzy J.K.Mości" i że skazano winnego na pół roku więzienia. Więzienia były wówczas przepełnione. Rad nie rad Mu-ni Kaleh musiał przysłuchiwać się roz-mowom towarzyszów niedoli, aż wkoń-cu sam jął zabierać głos w dysputach ra-dykalnych narodowców walki orężnej z umiarkowanymi, uczniami Gandhiego, stając po stronie pierwszych. Zastęp tych drugich powiększył pewnego dnia Pra-kasz Hangwani, skazany na trzy mie-siące. Po tylu latach niewidzenia spot-kali się więc w celi więziennej, a po od-zyskaniu wolności, Muni przyczepił się do Prakasza na dobre.

— Będę robił, co każecie nie mam już nic do stracenia, — rzekł. — jeżeli zamierzacie kogoś sprzątnąć, powierz-cie tę robotę mnie.

Napróżno tłumaczył mu Prakasz, że każde zabójstwo tylko szkodę przynio-słoby Indjom, że ich hasłem jest „Nie-współpraca". Muni dyszący żądzą zem-sty za swoje krzywdy łaknął rozlewu krwi obojętnie czyjej. (oficjalnie nazywa-ło się to: łaknął Czynu), i w tym duchu agitował pośród mniej inteligentnych członków „Satyagraha", związku który był zaczątkiem armji zwolenników Gand-hiego. Cierpliwy Prakasz potrzebował aż kilka lat na to, by przekonać się osta-tecznie, iż Muni nie nadaje się do pracy nakazanej przez Mahatmę i jest właści-wie szkodnikiem. Dlatego wysłał go do Czao-ping, prosząc matkę w liście, aby pod jakimbądź pozorem zatrzymała Mu-niego jak tylko będzie można najdłużej. Czyż mógł przewidzieć, co z tego wy-niknie!

Bahadur z rodziną siedział właśnie przy wieczerzy, kiedy jeden z dworzan zameldował Kamali Hangwani, że przy-był posłaniec z listem do jej syna.

— Dawać go tutaj, — zawołał ucie-szony radża, — niechaj nam opowie, jak miewa się nasz dzielny Niszi.

Dworzanin wybiegł z sali biesiadnej. wprowadził Muniego Kaleha, który po pierwszym pytaniu zrozumiał, iż zaszło nieporozumienie.

— Niszi? Nie znam takiego. Mnie przysyła Prakasz Hangwani.

Radża zmarszczył brwi. Kamala wy-puściła z dłoni talerz, sędziwy Dewadat-ta, stojący za plecami swego władcy jął na migi doradzać Muniemu, by padł na kolana, lecz ów, źle snać zrozumia-wszy te znaki, wyjął z zanadrza list i postąpił krok naprzód. Radża z synkiem wciągnął powietrze, wybuch straszliwe-go gniewu zawisł nad głową posłańca. Wtem Szama podbiegła do niego, ode-brała list i pędem powróciła z nim do matki.

— Cioci Kamali go oddaj, — rzekła Zosia.

— Ty nie chcesz, mamusiu? Czemu?

— Bo tylko ludzie źli lub dzikusy przejmują cudze listy.

Po takiem oświadczeniu, wyrzeczo-nem w obecności całej świty, Bahadur zrezygnował z zamiaru skonfiskowa-nia listu, pozwolił go wręczyć adresat-ce, zato posłał Zosi pełne wściekłości spojrzenie.

— Znowu inne pismo,— stwierdziła Kamala rzuciwszy okiem na list Pra-kasza,— przed wojną pisywał ładnie, czytelnie, teraz coraz gorzej.

— Ależ to nie on pisał, — odezwał się Muni Kaleh,— syn twój dostojna pani, zawsze dyktuje swoje listy.

— Nawet te, które wysyła do mat-ki?!— zgorszył się Bahadur.

A jak można pisać ,skoro ktoś nie ma prawej ręki?

— Nie ma ręki? Jakto?

— Ano tak, że na wojnie ją stracił.

— O bogowie, mój synaczek kaleką! Gdy płacz Kamali zaczął cichnąć, ra-dża zwrócił się do Muniego.

— To kalectwo musieli mu jego przyjaciele Anglicy sowicie wynagro-dzić przypuszczam, — rzekł szyder-czo.

— O, tak,— odparł Muni podobnym tonem;— zamknęli go do więzienia na trzy miesiące.

— Słyszycie? — Bahadur omiótł wzrokiem swoich dworzan.

— To jeszcze nic, najdostojniejszy radżo. Innym braciom naszym odpłaci-li się rzezią pod Amritsar. Lecz nieba-wem wybije godzina odwetu, a wtedy w Indjach drzew zabraknie pod szubie-nice dla białych!

Radża spojrzał łaskawem okiem na Muniego, polecił go nakarmić a potem przyprowadzić do swej sypialnej kom-naty.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Od paru dni ujawniła sie na rynku mięsnym wybitna tendencja zniżkowa, która pogłębia zablokowanie warszawskiego rynku mięsnego olbrzymiemi ilościami drobiu i dziczyzny. Szczególnie drób przy cenie 1,70 zł. za kilogram bitej kaczki zupełnie skutecznie konkuruje z niewiele tańszą wołowiną i jako ...atunek mięsa ma większy po-

* * *

...ajbliższym czasie stow. architek...osi. na zlecenie komitetu budo...yłonionego przez kolonję muzuł...n w Warszawie, konkurs na pro...lowy meczetu w Warszawie, ...nie przy ul. Krzyckiego. Me...czony będzie na kilkaset osób. ...atnim tygodniu w Warszawie ...wano 217 wypadków chorób ...aźnych, z których 43 na dur ...y 54 na płonicę, 40 na odrę, 12 ...tusiec oraz 24 na róże. Zmarło w ...niu na choroby zakaźne 14 osób.

* * *

W ostatnim tygodniu sprawozdaw...zym koszty wyżywienia rodziny pracowniczej w Warszawie, złożonej z ... osób wynosiły przeciętnie dziennie zł. 2,65. W porównaniu z tygodniem poprzednim koszty wyżywienia wzrosły w stolicy o 1,01 proc.

* * *

Mieszkańcy domów położonych w pobliżu skrzyżowań ulic, na których skręcają tramwaje, żalą się na hałasy powo...ne przy skręcaniu przez tramwa... W celu zmniejszenia, względnie cał...witego usunięcia wydawanych przy...m przez tramwaje przeraźliwych ...wieków, konieczne jest odpowied...e smarowanie szyn w tych miejscach ...ecnie hałasy są, powodowane albo ...niechaniem stosowania tego środka, ...o używaniem zbyt małej ilości sma...

* * *

...ada szkolna otrzymała karty kwa...acyjne ze 130 szkół, obejmujace ...000 dzieci. W pozostałych 46 szko...h ulegnie zakwalifikowaniu jeszcze ... 10.000 dzieci. Wobec chłodów i ...szenia się bezrobocia, rozszerze...cji dożywiania dzieci staje się ...rawą pilną.

* * *

Zarząd Centralnego związku pracowników samorządu terytorjalnego buduje w al. Jerozolimskiej wielki sześciopiętrowy dom własny, w którym znajdą pomieszczenia biura Związku, bursa dla studjujących w Warszawie pracowników samorządowych, bursa dla dzieci pracowników samorządowych pobierających naukę w stolicy itp. Wgłębi tego gmachu staną budynki przemysłowe. Gmach frontowy jest już pod dachem. Obecnie w pełnym toku są roboty instalacyjne i tynkowanie wnętrza. Budowa gmachu ma być ukończona za 5 miesięcy.

—o:O:o—

KRATECZKI.

Przykazania małżeńskie

dla odciążenia Temidy.

Kwestja kobieca, a zwłaszcza kwestja żony co pewien czas odżywa na łamach pism Ostatnio właśnie jest znowu sezon na artykuły, jaka powinna być żona, jak powinna się zachowywać i tp. Naturalnie nie mogę pozostać obojętny na te kwestje i muszę zabrać głos.

Oto kilkoro przykazań dla wzorowej żony:

1) Jeśli nie chcesz usłyszeć kłamstwa — nie pytaj nigdy męża skąd wraca? A zresztą co ci do tego? Mąż jest, mimo wszystko człowiekiem i ma chyba prawo bywać, gdzie mu się podoba! Jeśli to się nie podoba tobie, rozejdź się z mężem. Mąż będzie bardzo zadowolony.

2) Gotuj na obiad takie potrawy, jakie smakują mężowi, a nie tobie. Ty i tak twierdzisz, że jedzenie jest dla kobiety kwestją trzeciorzędną. Dla mężczyzny jest rzeczą pierwszorzędną, gotuj więc tak jak on chce.

3) Odgrzewane kotlety na kolację mogą być raz na tydzień. Pamiętaj, że odgrzany kotlet, to jak odnowiony kapelusz. Ty wolisz nowy, kapelusz, mąż woli świeży kotlet.

4) Nie pytaj męża, który wraca nad ranem z szynku, która godzina? Czy ci nie wszystko jedno? Poco masz sobie robić zmartwienie.

5) Gdy mąż mówi, że idzie na posiedzenie, nie sądź że idzie na spotkanie z dziewczynką, albo na pijaństwo. Nie podejrzewaj go o to, gdyż te posiedzenia będą się odbywały w miejscach coraz to bardziej zakonspirowanych. I tak przecież nie wierzysz w „posiedzenia", więc przynajmniej nie przyznawaj się do tego.

6) Nie opowiadaj nigdy mężowi, co zrobiła a czego nie zrobiła służąca. Jego to naprawdę zupełnie nie obchodzi. On ci nie opowiada o „przestępstwach" swojego woźnego czy gońca, więc nie nudź i ty jego.

7) Nie upominaj się nigdy o pieniądze. To męża denerwuje, a męża denerwować nie należy.

8) Nie opowiadaj nigdy mężowi, że twoja przyjaciółka już ma nową suknię, a ty jeszcze nie. On o tem wie najlepiej, bo sam przecież tę suknię twojej przyjaciółce kupował.

9) Nie zanudzaj męża prośbami, aby wieczorem wychodził z tobą. Jeśli mąż chce wyjść do miasta, to dlatego właśnie, aby być sam. Jeśli ma wyjść z tobą, to może przecież zostać w domu.

10) Opowiadaj mężowi tylko o dobrych uczynkach waszych dzieci. O złych dowie się w swoim czasie, gdy zacznie płacić pierwsze długi syna.

Naturalnie, że i mężowie nie są idealni więc należy i dla nich napisać kilka przykazań:

1) Nie bądź dla żony opryskliwy. Jeśli cię nudzi, wyjedź na parę dni z domu.

2) Żony nigdy nie bij.

3) Jeśli zredukują ci pensję o 10 proc. powiedz żonie, że o 25 proc. W ten sposób 15 proc. pensji zostanie ci na osobiste wydatki.

4) Gdy żona pyta: dokąd idziesz, mów zawsze prawdę: do kochanki. Żona pomyśli że żartujesz i da ci spokój.

5) Gdy dasz żonie pieniądze na jedną suknię, wkrótce zażąda na drugą. Dlatego nie dawaj jej odrazu na pierwszą. Powiedz jej, że najbardziej podoba ci się bez sukni.

6) Bądź w stosunku do żony uprzejmy i kulturalny. Gdy po powrocie do mieszkania zastaniesz jej kochanka, powiedz: przepraszam i wróć do knajpki.

7) Nie rób żonie nigdy wymówek, że jedzenie w domu jest niesmaczne. Poprostu stołuj się na mieście.

8) Gdy żona wita cię wymówkami, awanturami i tp. zacznij jej opowiadać, że szalenie się podobała dyrektorowi X,. który pragnie się z nią poznać. Odrazu zmieni nastrój.

9) Nie podejrzewaj nigdy brzydkiej żony że cię zdradza. To tylko wbije ją niepotrzebnie w dumę.

10) Nie wygaduj się nigdy przed żoną że jej przyjaciółka chrapie. Bo odpowie ci, że twój najlepszy przyjaciel mówi przez sen.

Tych kilka wskazówek dla żon i mężów czytelnik i czytelniczka będą łaskawi oprawić sobie w ładną ramkę, zawiesić nad łożeczkiem i codziennie uważnie przeczytać. Dzięki temu, stosując się do powyższych wskazówek, zaoszczędzą sobie wiele przykrości w małżeństwie, a mnie będą chwalić po dziesiąte pokolenie.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

LEKARZ CHORY NA CUKRZYCĘ

odebrał sobie życie.

Z Katowic donoszą:

Po północy wracał znany lekarz katowicki dr. Stanisław Tomiak z gospodynią swą Marją Brzezonówną ulicą Mikołowską w Katowicach do domu przy ul. Gliwickiej 9 Nagle dr. Tomiak upadł na ulicy,

tracąc przytomność.

Przewieziony natychmiast do szpitala miejskiego w Katowicach — zmarł.

Jak się okazało, dr. Tomiak popełnił samobójstwo przez zażycie większej ilości strychniny. W pozostawionych przez siebie listach pożegnalnych, denat tłumaczy swój rozpaczliwy krok długotrwałą nieuleczalną chorobą cukrzycy. Denat był znaną osobistością w Katowicach, gdyż od lat pełnił funkcję lekarza teatralnego. Samobójcza śmierć lekarza wywołała zrozumiałe poruszenie i lotem błyskawicy rozeszła się po Katowicach.

Niezwykła żona.

Ciekawa rozprawa sądowa.

Z Białegostoku donoszą:

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasadła niejaka Barwińska, robotnica fabryczna, mężatka i matka dwojga dzieci, oskarżona o zadanie swemu mężowi ciężkiego uszkodzenia ciała, przez oblanie twarzy płynem żrącym, co spowodowało uszkodzenie prawego oka i zeszpecenie twarzy.

Barwińska zamieszkująca z mężem i dziećmi przy ul. Wasilkowskiej 23 po 9-ciu latach pożycia w roku ubiegłym na kilka miesięcy przed wypadkiem opuściła męża i wraz z dziećmi zamieszkała u swego kochanka właściciela sklepiku spożywczego, Franciszka Konstantynowicza, który jest żonaty i ma jedno dziecko.

Małżeństwo i kochankowie mieszkali razem.

Barwiński usiłował nakłonić żonę do powrotu do niego z dziećmi, lecz bezskutecznie.

Gdy Barwiński w miesiącu grudniu r. ub przyszedł do niej i prosił ją by wróciła do niego, Barwińska oblała go kwasem solnym. W sprawie tej zeznawało 4 lekarzy, w charakterze biegłych.

Kiedy sędzia zapytał żonę kochanka Barwińskiej, dlaczego pozwala na ten stosunek i nie reaguje, ta spokojnie odpowiedziała: „Mnie to nic nie obchodzi, ja żyję z mężem w zgodzie i spokojnie i to mi nie przeszkadza".

Barwińska została skazana na 6 mies. więzienia z zawieszeniem.

—oOo—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 23 listopada wieczorem

RASZYN.

14.30 Muzyka lekka z płyt
15.00 Odczytanie fragmentu z powieści Pawła Szumilasa „Hanusine serce"
15.15 Nasz handel morski
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Koncert orkiestry straży więziennej
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Utwory na cytrę w wykonaniu Zofji Zdziennickiej - Bergerowej
16.30 Skrzynka techniczna
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 W Pieckach - Krutyńskich — repor.
17.15 Nowości z płyt
17.45 Świat naszych zwierząt — pogadanka
17.50 Nasze miasta i miasteczka — pogadanka
18.00 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko dla dzieci p.t. „Yo-ho-ho"
18.30 Przegląd wydawnictw
18.40 Pogadanka społeczna
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Przegląd wydawnictw rolniczych
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert solistów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 Humor regjonalny
22.00 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Namysłowskiego
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 „Spacer po Europie" — retransmisja z rozgłośni europejskich

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
14.25 Przegląd giełdowy łódzki
14.30 Muzyka lekka z płyt
18.30 „Łódź w Afryce" — pogadanka gospodarcza M. Kołtońskiego
18.40 Pogadanka strzelecka — wygł. insp. H. Ochędalski
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe z Łodzi

NIEDZIELA, dnia 24 listopada 1935 roku.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Muzyka z płyt
9.40 Dziennik poranny
9.50 Program na dzień bieżący
10.00 Tr. nabożeństwa z Łodzi
11.00 Muzyka (płyty)
11.15 Otwarcie Walnego Zjazdu Delegatów Oficerów Rezerwy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Przegląd teatralny
12.15—14.00 Poranek muzyczny z Wilna W przerwie o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni z Wilna
14.00 „Legendy opowiadane córce" Adama Mickiewicza (recytacja)
14.20 Muzyka z płyt
15.00 „Godzina rolnika"
16.00 „Łamigłówki" podyktuje dzieciom — Henryk Ładosz
16.15 Recital fortepianowy Róży Etkinówny
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Muzyka taneczna (płyty)
17.40 Migawki regjonalne — transmisja z Łodzi
18.00 Pół godziny z Wiednia (tr z Krakowa)
18.30 Teatr Wyobraźni słuchowisko „Dwa okna na piątem piętrze — Ireny Dehnelówny
19.15 Program na dzień następny
19.25 Koncert reklamowy
19.40 Wiadomości sportowe lokalne
19.45 „Co czytać?" nowości literackie omówi Jan Lorentowicz
20.00 Koncert w wyk. Ork. PR pod dyr. Jerzego Czaplińskiego
20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego" (tran. ze Lwowa)
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Feljeton z Poznania
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni PR
22.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. PR pod dyr. Z. Górzyńskiego
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt w wyk. Ork. Jacka Hyltona i Otto Karnbacha (płyty)

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

12.03 Ze świata pracy — „Rozmowę z pracownicą domową" przeprowadzi Irena Kietlińska
14.20 Koncert życzeń
15.20 Muzyka z płyt
15.45 Feljeton podróżniczy wygłosi Wojciech Klimontowicz
19.15 Program na dzień następny
19.25 Łódzkie wiadomości sportowe
19.30 Koncert reklamowy
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

—oOo—

J. BRUNO-RUBY

Zwierzenia.

Plaża, na której ubiegłego lata spędziłem wywczasy, okazała się sympatyczną, znaczy to tyle, że piasek był miałki i miękki, słońce łaskawe, a kobiety poza wyjątkiem kilku potworów — naogół ładne. Hotel mój był niezły, a pokój wygodny

W tym właśnie pokoju z widokiem na deptak nadbrzeżny, gdzie kręciły się „short'y" i pyjamy", przyjąłem Wita — ładnego, dwudziestoletniego bruneta, którego jednakże szpeciło trochę szorstkie zachowanie właściwe ludziom nieśmiałym.

— Matka moja przysłała mnie do pana rzekł mi na wstępie:

Westchnąłem, ponieważ matka jego czarująca kobieta, która otaczałem swemi względami przed dziesięciu laty, narzuciła mi przykrą misję.

— Posłuchaj, chłopcze — rzekłem, kładąc mu rękę na ramieniu — matka twoja niepokoi się o ciebie.. Na nieszczęście jest wdową, a są rzeczy, o których nie śmie mówić z tobą. Prosiła mnie... Ale może nie chcesz, bym ją zastąpił.

— Widzę już o co chodzi — rzekł młodzieniec z całą szczerością. — Matka moja zdaje sobie sprawę, że lękam się kobiet, i powiedziała panu, że jestem idjotą.

— Hm... Istotnie niepokoi się pewną mizantropją, nieodpowiednią dla twego wieku. Mamy tutaj kilka prześlicznych młodych Angielek.... Matka twoja zrozumieć nie może, że żyjesz jak odludek.

Wit wziął papieros, którym go poczęstowałem i wzruszył ramionami.

— I pan także zrozumieć mnie nie może. Przy swoich latach nawet (świeżo ukończyłem czterdzieści.... ale nie o to chodzi!) jest pan jeszcze czemś w rodzaju donżuana. Ale nic dziwnego: jest pan świetnie ułożony i podobasz się zanim — jeszcze otworzysz usta. Ponadto jesteś pewny siebie. Ale ja?!... Matka moja, najwidoczniej, nigdy nie przyjrzała mi się dokładnie: jestem brzydki, niezgrabny, słowem posiadam wszystkie cechy ujemne, nie gwarantujące mi powodzenia. Skądinąd, nie mam zamiaru ośmieszać siebie

Zaczynałem wnikać w sytuację, i z głębi mojego „starego" serca powstało zwierzenie, świadczące, że nie jestem znowu takim egoistą, za jakiego siebie uważałem

— A więc uważasz, że jesteś brzydki? — rzekłem, skoiel zapalając papierosa. — Żal mi ciebie, mój stary, i dlatego zwierzę ci się z pewnej historji o której zawsze milczałem, ponieważ nie jest pochlebną dla mnie. Wyświetli ci moje debiuty donżuana.... jak powiadasz......

Gdy miałem twoje lata, odznaczałem się cerą nieczystą i kościstą budową. Nie miałem powodu do zarozumiałości, i jak ty, unikałem kobiet.

Coprawda nie czułem się z tego powodu pokrzywdzony do czasu gdy w okresie wakacyj które zawsze spędzałem w Angilji zakochałem się po raz pierwszy. W cudownej kobiecie! Była o sześć lat starsza ode mnie ale głupcy tylko wtrącają kwestję wieku w swoje przeżycia miłosne, a co do mnie, uważałem, że do nich nie należę. Nazywała się Gracja. W owych czasach nie istniały jeszcze dzisiejsze „królowe" piękności, różne miss Laponja, miss Honolulu itp., których widok budzi wątpliwości do prawdziwej urody, moja Angielka nie była żadną królową tego rodzaju ale mimo to godną zastąpić Venus, zrodzoną z piany morskiej.

Wiedziała, zresztą, o tem bardzo dobrze i używała, a nawet nadużywała swej władzy Była małżonką bogatego bankiera londyńskiego bardzo zazdrosnego o nią i nieodstępującego jej na krok jeden, przynajmniej w okresie wakacyj, zamiast zabawić się na własną rękę, biedaczysko! Nie przeszkadzało to Gracji otaczać się najwybitniejszymi i najsłynniejszymi ludźmi. Co do mnie, uwielbiałem ją, oczywście, tylko zdaleka. Nie robiło mi to oczywiście, tylko powiększano moją odrazę do ludzi.

— Znam to z doświadczenia — wtrącił Wit.

— A więc widzisz. I oto, co się stało. Rodzice moi lubili Anglję, a zresztą byli zdania że skoro już trzeba wydać pieniądze latem, lepiej wyjechać do miejscowości, gdzie będę mógł odświeżyć moje wiadomości języka angielskiego. Tym sposobem, następnego lata po początkach mej wielkiej miłości powróciliśmy znowu na plażę Kentu, gdzie poznałem moją piękną bogdankę. I zobaczyłem ją znowu.

Była zawsze jednakowo urocza, lecz wydała mi się mniej pewna siebie, jakby zatroskana, za uprzejma dla małżonka, za surowa dla innych Mieszkaliśmy w jednym hotelu Widywałem ją codziennie na korcie tennisowym, a wieczorami w holu na dancingu, ale kurczyłem się w swym kąciku i nie śmiałem podnieść oczu na nią. Mimo to odkryła wkrótce że ją kocham (kobiety pod tym względem mają węch niesłychany) i pewnego wieczoru gdy paliłem papierosa, przyszła do mnie, by wybrać mnie do tańca Zrazu doznałem oszałamiającego uczucia, jak po wypiciu butelki mocnego trunku ale wkrótce opanowałem się zrozumiałem, że czegoś potrzebuje ode mnie, i wytrzeźwiałem odrazu.

Istotnie, gdy zamilkła muzyka, Gracja lekkim ruchem ręki skierowała mnie ponownie na taras, gdzie noc błękitna tchnęła miłością i rzekła mi:

— Jacques, jest pan dżentelmenem. Znam się na mężczyznach, i od pierwszego wejrzenia czuję, że mogę mieć zaufanie do pana Rzecz to rzadka, która spotyka mnie po raz pierwszy.

Zamilkła na chwilę i zamyśliła się, nie puszczając mych rąk, pozornie nieświadoma wrażenia, jakie to na mnie robiło, a potem dodała:

— Więc chcę pana prosić o wielką przysługę

A gdy ocierałem czoło, zroszone potem, uśmiechając się głupkowato, podała mi kopertę:

— Proszę mi to odnieść na pocztę. Dobrze?

Wsunąłem chusteczkę do kieszeni, i nie zwlekając odniosłem list, zaadresowany do niejakiego p. Thomasa w Londynie

W następstwie powierzyła mi wysłanie jakichś dziesięciu podobnych listów. Szczęśliwy Thomas! Gdyby Gracja chociaż ograniczyła się tylko do tego! Ale spadł jeszcze na mnie obowiązek odbierania odpowiedzi p. Thomasa, poste-restante. Oto, jaką rolę odgrywać mi kazała wzamian nie śmiałem nawet zażądać od niej jednego bodaj pocałunku.

A potem nastąpił dramat. Ostrzeżony przez jakiegoś krewnego, czy też usłużnego przyjaciela jak dzieje się w większości wypadków zazdrosny mąż któregoś dnia pojechał za Gracją, która rzekomo udała się wizytą do chorej przyjaciółki na sąsiedniej plaży, i zastał sam żonę w objęciach p. Thomasa,

Zaznaczyć muszę, że wynalazłem sposób, by pod pretekstem studjów językowych pozostać w Londynie podczas zimy i nie omieszkałem być obecnym przy procesie rozwodowym Gracji z bankierem.

Podczas rozprawy czytane były i komentowane wszystkie listy, które swego czasu ekspedjowałem.

Zwyczajem angielskim ukazały się w prasie, mogłem więc nasycić się niemi z zazdrością, która nabawiła mnie żółtaczki.

Mimo wszystko szczęśliwy wybraniec serca pięknej Gracji nietylko nie pokazał się w sądzie, ale w dodatku — jak mi to później wyznała ze łzami w oczach — wyrzekł się szczęścia poślubienia jej, rzekomo spowodu starej matki, której poświęcić musiał życie. Biedna Gracja, omal nie umarła z rozpaczy.

Sądziliśmy wszyscy, że Thomas być musi człowiekiem niepospolitym — czarodziejem, pełnym uroku. Ale nigdy nie pokazywał się w jej towarzystwie zapewne z ostrożności: Pewnego dnia jednakże, gdy przyjechałem na dworzec Charing Cross po przyjaciela, powracającego zę wsi zobaczyłem Grację która także zdawała się czekać na kogoś i zdradzała wielkie zdenerwowanie.

Ukryłem się i czekałem. Z pociągu wysiadł ciężki, pospolity olbrzym, o złym wyrazie twarzy i rzadkich włosach. Był zezowaty i conajmniej liczył pięćdziesiąt lat. Gracja pobiegła do niego i uściskała go z gwałtownością, niepozostawiającą mi żadnej wątpliwości.

Dnia tego, mój chłopcze uwielbienie moje dla Gracji otrzymało cios ostateczny, jednocześnie jednakże poczułem się zdolny do wszelkich śmiałości względem innych kobiet.

— Więc radzi mi pan? — zapytał Wit powstając z miejsca.

— Nie radzę ci nic. Powiedz sobie tylko, że miłość jest więcej ślepa jeszcze, niż powiadają i zacznij używać fiksatuaru do włosów.

W tydzień później spotkałem Wita w kinie w towarzystwie bardzo ładnej kobiety. Mrugnął okiem do mnie, odmrugnąłem mu i na gorąco udałem się do jego matki by wychwalić przed nią potęgę zwierzeń.

Tłum. L. M

SPORT.

PRZEJECHALI I NIC...
Dziwne postępowanie węgierskich zapaśników.

Dziś w sobotę miał się odbyć w Katowicach mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacjami Budapesztu i Śląska. Tymczasem Węgrzy przejechali wczoraj przez Katowice nie zatrzymując się na Śląsku. Postępowanie Węgrów jest dość dziwne ze względu na to, że reprezentacja ta telegraficznie potwierdziła swą zgodę na rozegranie meczu w Katowicach. Oczywiście Śląski Zw. Zapaśniczy musiał mecz odwołać.

Wiktor Junosza-Dąbrowski otrzymał nagrodę dziennikarską PUWF.

W lokalu Państw. Urz. Wych. Fiz. odbyło się w piątek posiedzenie komisji nadawczej nagrody dziennikarskiej PUWF.

Posiedzenie zagaił delegat PUWF płk. Tuchmann, powołując na przewodniczącego prezesa Polskiego Zw. Dziennikarzy Sportowych red. Sikorskiego.

Po zreferowaniu poszczególnych kandydatur komisja postanowiła nadać pierwszą nagrodę dziennikarską PUWF Wiktorowi Junoszy Dąbrowskiemu.

W myśl regulaminu nagrody decyzja komisji została przedstawiona dyrektorowi PUWF gen. Olszynie - Wilczyńskiemu, któ ry tę decyzję zatwierdził.

—o:O:o—

IDŹ JUTRO DO BASENU
OSTATNIĄ NIEDZIELĄ LISTOPADA.

Na dzień dzisiejszy kalendarzyk sportowy nie przewiduje ciekawych imprez w Łodzi, natomiast w dniu jutrzejszym odbędą się imprezy następujące:

Piłka nożna.

Na boisku Widzewa o godzinie 11.30 przedpoł, mecz towarzyski: ŁKS (liga) — Widzew.

Boks.

W sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godzinie 11 przedpoł. finały: „Pierwszego Kroku Bokserskiego".

Pływactwo.

W basenie YMCA o godzinie 16-tej Międzyszkolne zawody pływackie szkół średnich.

Szermierka.

W sali PKS-u przy ul. Żeromskiego 88 o godzinie 11 przedpoł. półfinałowy mecz o mistrzostwo drużynowe Polski: WKS (Łódź) — AZS (Poznań).

Gry sportowe.

Na boisku WKS o godz. 11 drugi finałowy mecz o tytuł mistrza w szczypiorniaku kl. B: WKS — IKP II. Na boisku IKP o godzinie 11 finałowy mecz kosz. męskiej o mistrz. kl. B: Makabi— Orlę.

KONFERENCJE DLA INTELIGENCJI „O RODZINIE".

Akcja Katolicka w Łodzi, w związku z hasłem na rok bieżący, nadanem przez Episkopat Polski apostolstwu świeckiemu „Rodzina w świetle prawa przyrodzonego, objawienia i nauki Kościoła", organizuje w Łodzi w dniach od 24 do 28 listopada br. konferencje dla inteligencji.

Konferencje otworzy przemówieniem w dniu 24 listopada o godz. 7 min. 30 wiecz. w „Domu Katolickim" przy ul. Gdańskiej 111 J. E. Ks. Biskup Jasiński Ordynariusz Diecezji Łódzkiej.

Pierwszą konferencję w dniu 24 listopada n. t. „Rola i zadania inteligencji katolickiej w rodzinie" wygłosi J. E. Ks. Biskup Dr. K. Tomczak. „Rodzina w świetle socjologji genetycznej" — p. dr. Tad. Szczurkiewicz (Poznań). W dniu 25 listopada: „Zadania kobiety katolickiej w rodzinie" — dr. Zofja Włodkowa (Kraków). „Rodzina a życie gospodarcze" — ks. dr. A. Roszkowski. W dniu 26 listopada: „Działalność Akcji Katolickiej w rodzinie" — ks. dyr. S. Wojsa (Włocławek). „Szkoła i rodzina" — prez. Podgórski. W dniu 27 listopada: „Oświata i rodzina" — dyr. J. Stemler (Warszawa) „Rodzina i dziecko" — dr. S. Stańczak. W dniu 28 listopada: „Alkohol a rodzina" — ks. dyr. T. Gałdyński (Poznań). „Projekt prawa małżeńskiego" — dr. Edw. Pradzyński.

Wejście na każdą serję odczytów 30 gr.

PORANEK I TEATR W K. P. „ZJEDNOCZONE".

W niedzielę 24 b.m. w lokalu Klubu Pracowników Z. Z. W. K. Scheiblera i L. Grohmana przy ul. Przędzalnianej 68:

o godz. 10.30 rano odbędzie się trzeci Poranek dla dzieci i młodzieży. P. Władysława Grudzińska opowie: 1) o Podróżach Guliwera i 2) o Wycieczkach po Polsce. Wstęp na poranek bezpłatny za okazaniem biletu wejścia,

o godz. 17.00 odegrane zostaną przez sekcję dramatyczną: 1) „Dziady" — Mickiewicza (scena w kaplicy) i 2) „Hanusia" — Hauptmana (sztuka w 2 aktach). Bilety w cenie od 20 gr. do 1 zł.

PRZED WIELKIM ZJAZDEM KUPIECTWA POLSKIEGO.

Dnia 24 listopada rb. odbędzie się w Krakowie Ogólnopolski Zjazd Kupiectwa Polskiego.

W programie Zjazdu przewidziane jest zbiorowe złożenie hołdu przez uczestników Kongresu śp. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu oraz wyjazd na Sowiniec.

Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom Zjazdu indywidualne ulgi kolejowe w wysokości 50 proc. przy przejazdach w obie strony. Znaczna ta ulga ułatwi wzięcie udziału w Zjeździe szerokim rzeszom kupiectwa polskiego nawet w najdalej położonych miejscowościach kraju.

ZABAWA TANECZNA.

Zarząd Zrzeszenia Pracowników Rzemieślniczych podaje do ogólnej wiadomości, że w sobotę dn. 23 listopada o godz. 20.30 urządza zabawę taneczną dla członków i wprowadzonych gości w lokalu przy ul. Piramowicza 10.

RATOWNICTWO PRZECIWGAZOWE.

Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy RP. w Łodzi podaje do wiadomości wszystkich członków, że w dniu 23 bm. o godz. 19.30 w lokalu Związku przy ul. Żwirki 8, p. inż. J. Kloczkowski wygłosi odczyt n. t. „Podstawy organizacji ratownictwa przeciwgazowego". Z uwagi na osobę prelegenta i treść zagadnienia odczyt budzi ogromne zainteresowanie. Stawiennictwo wszystkich członków, jak również podoficerów niezrzeszonych obowiązkowe!

Zarząd i Komenda.

„JAR".

Już dawno Łódź nie widziała takiej premjery w kino-rewji „Jar" jak ostatnia rewja p. t. Tyrol śpiewa i tańczy".

Dyrekcji udało się zaangażować do tego programu światowej sławy duet excentakrob. Mary and Bobby oraz świetnego humorystę w osobie p. J. Woljana. Pozostała część zespołu pp. Doriani, Olenieckiej, Werlirsy, Ordona, Skorasińskiego Ordy i innych tworzy świetne widowisko, gdzie nasza publiczność mile spędza czas. Na ekranie „Marie" z Annabellą.

SŁABIUTKO...
Dalsze walki w sali Geyera.

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Geyera dalsze walki z cyklu „Pierwszego Kroku Bokserskiego". Również i wczorajsze spotkania stały na bardzo niskim poziomie. Z dotychczasowych zawodników zaledwie dwóch czy trzech reprezentują poziom, który pozwala mieć nadzieję, że w przyszłości będą oni bokserami.

W wadze muszej osiągnięto następujące wyniki: Grambo (KE) pokonał na punkty Rokoszą, Błasiński (Wima) zwyciężył Kwiatkowskiego (IKP) w wadze koguciej Popielaty (IKP) zwyciężył Pączkowskiego (Tajfun), Frankentall (B. Kochba) wygrał z Minkowskim (Geyer), w wadze piórkowej Mogilewski (Geyer) zwyciężył Kalskiego (Hakoah) oraz Tomczyk (ŁKS) pokonał Witkowskiego (Kr. En.), w wadze lekkiej Jaskóła (Geyer) pokonał Olczyckiego (ŁKS) orzeczenie sędziów niezbyt słuszne, Bujak (ŁKS) zwyciężył Srebrnika (Hakoah), waga półśrednia Olejniczak (Geyer) pokonał Więckowskiego (IKP).

Zainteresowanie duże.

Finały „Pierwszego Kroku" odbędą się w niedzielę o godz. 11-ej również w sali Geyera.

Sport w kilku słowach.

W dniu jutrzejszym w lokalu Policyjnego Klubu Sportowego przy ul. Żeromskiego 88 odbędzie się półfinałowy mecz szermierczy o mistrzostwo drużynowe Polski między łódzkim WKS-em a AZS-em — Poznań. Drużyny wystąpią w następujących składach: WKS — Kantor, Banaś, Ostankowicz De Lorme; Mytkowicz. AZS — Kaźmierowicz, Żukowski, Melniczuk Knyszewski i Jarzębski. Skład drużyny łódzkiej jest bardzo silny, tak że posiada ona duże szanse na zwycięstwo i na zakwalifikowanie się do finału któ ry odbędzie się w Warszawie, między zwycięzcą meczu niedzielnego w Łodzi oraz Warszawianką i PKS-em (Katowice).

W dniu jutrzejszym to jest w niedzielę odbędzie się na boisku Widzewa o godzinie 11,30 towarzyski mecz piłkarski między ligowym ŁKS-em a Widzewem. Jak się dowiadujemy ŁKS wystąpi w następującym składzie: Piasecki (Andrzejewski), Fliegiel, Karasiak Pegza, Osiecki; Tadeusiewicz; Miller, Lewandowski Gątkiewicz, „Wolski"; Miller. Widzew ma wystąpić również w swym najsilniejszym składzie.

zakontraktowany na rok 1936.

W dniu wczorajszym został podpisany kontrakt ŁKS-u z trenerem Lajosem Czeislerem na dalszy rok pracy w klubie łódzkim t.j. na rok 1936,

W związku z zaprawą zimową piłkarzy ŁKS-u odbyło się we czwartek walne zebranie sekcji piłkarskiej, na którem omówiono kwestję treningów. Odbywać się one będą w środy w lokalu szkoły powszechnej, przy ul. Zagajnikowej w godzinach od 19 — 21 wiecz.

W przyszłą niedzielę 1 grudnia odbędzie się o godzinie 11.30 na boisku ŁKS-u przy Al. Unji ciekawy mecz towarzyski między ligowym ŁKS-em a mistrzem łódzkiej klasy A: Union-Touring. Spotkania tych klubów zawsze cieszą się wielkiem zainteresowaniem gdyż noszą one zazwyczaj charakter spotkań o moralne mistrzostwo Łodzi. Kierownictwo sekcji piłkarskiej ŁKS-u postanowiło pomimo oficjalnego zakończenia sezonu piłkarskiego klubu w dn. 8 grudnia (w lokalu ŁKS-u) nie przerywać spotkań towarzyskich i podobnie jak to ma miejsce na Śląsku rozgrywać mecze towarzyskie nawet zimą, o ile oczywiście zezwolą tylko warunki atmosferyczne.

Klub IKP postanowił udzielić zwolnienia najlepszemu długodystansowcowi okręgu Kurpesie, który już od paru lat w biegach naprzełaj oraz w biegu na 5 i 10 klm. nie ma w Łodzi równego sobie rywala. Zwolnienie z IKP otrzymał również jeden z najlepszych sprinterów klubu — Łada.

—:O:—

DANCING — BRIDGE Ł.R.R.

Najmilej i najweselej spędza się długie niedzielne wieczory na dancingach Łódzkiej Rodziny Radjowej w sali Restauracji „Hotelu Polskiego" przy ul. Piotrkowskiej nr. 3.

A więc w każdą niedzielę tańczymy wszyscy w sali Restauracji „Hotelu Polskiego" w godzinach 17—21ej.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA

NOWY YORK loco 12.30 grudzień 11.86-87 styczeń 11.77 luty 11.71

LIWERPOOL loco 6.77 listopad 6.56 grudzień 6.52 styczeń 6.49

BREMA loco 14.62 grudzień 13.85 styczeń 13.66 marzec 13.55

EGIPSKA loco 10.03 listopad 9.61 styczeń 9.15 marzec 8.91

Waluty, dewizy i akcje

Zniżka Szwajcarji i Holandji.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny, odchylenia kursowe były stosunkowo dość znaczne

Papiery państwowe — niejednolicie

Dział papierów państwowych był mało ruchliwy nastrój panował zmienny.

Z premjówek doszło do notowań jedynie 4 proc. Pożyczką Dolarową która była droższa o 15 gr na sztuce

W grupie innych pożyczek po niezmienionych kursach obracano 5 proc. Pożyczką Kolejową, 6 proc. Pożyczką Dolarową oraz listami i obligacjami banków państwowych 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna w przebiegu zebrania obniżyła się o 0.62 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa 52.75 Konwersyjna 54.00 Dolarowa 19-20 r. 77.50 Stabilizac. 27 r. 61.63 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—8 em. 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em 94.00 5½% LZ BGK 1 em 81.00 2-3 em 81.00 Kred. Ziem. w Warszawie ser 5-ta 42.75 Kred. Warszawy 33 r. 49.75 konw. m Warsz. 1926 r 57.00 Konwers m.. Warszawy 1926 5550 Kred. m Radomia 1933 r. 36.50

Akcje przeważnie słabsze

Zebranie giełdy akcyjnej było dość ruchliwe nastroje panował zmienny z odcieniem słabszym.

Akcje Banku Polskiego nabywano po cenie niezmienionej

Bank Polski 95.50 Węgiel 15.25 15.00 Lilpop 8.00 Ostrowiec Serj B. 19.50 Starachowice 31.10

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 23.11 — Urzędowa cedula giełdy zbożowej w Warszawie.

pszenica jednolita 20.00 20.50 zbierana — 19,50 20.00 żyto I stand. 13.25 13.50 mąka pszenna gat. I lit. A 0-20 proc 33.00 35,00 mąka razowa 0-90 proc. — mąka żytnia wyciągowa 0-30 proc 23.00 23.50

POZNAŃ, — 23. 11. Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orjentacyjne żyto 12.25 12.50 pszenica 17.50 17.75 mąka żytnia wł w I gat wyciągowa 0-30 proc. 20.25 21.00 mąka pszenna I gat lit A 0-20 proc 30.75 32.00

OTWARCIE STUDJUM PROJEKTOWANIA WZORÓW I PRÓB WŁÓKIENNICZYCH.

W lokalu Instytutu Rzemieślniczego ul. Główna 7 odbyło się rozpoczęcie wykładów na Studjum projektowania wzorów i prób włókienniczych.

Słowo wstępne wśród licznie zebranych słuchaczów wygłosił dyr. Instytutu Eug. Debowski.

Wobec licznie napływających zgłoszeń Dyrekcja Instytutu postanowiła uruchomić II-gą grupę. Wobec czego dalsze wpisy przyjmuje Sekretarjat Instytutu Rzemieślniczego ul. Główna 7 tel. 235-15.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4 popoł. „Każdy człowiek" wiecz „Krzyk"

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Dzisiejsza kobieta"

Adria — Kryzys skończony
Casino Nie odchodź ode mnie.
Corso — 1) Człowiek, który sprzedał głowę; 2) Nocne życie bogów
Czary — 1) Człowiek jest grzeszny; — 2) Skandal
Dom Ludowy — Julika
Europa — Złote jezioro
Grand - Kino — Anna Karenina
JAR — na scenie: Tyrol tańczy i śpiewa, na ekranie Marie.
Metro — Kryzys skończony
Miraż — Sing - Sing
Przedwiośnie — Mała mateczka
Palace — Rapsodja Bałtyku.
Rakieta — Walc dla ciebie
Rialto — Sen nocy letniej
Sztuka — Kobieta jest djabłem
Zachęta — 1) Gra zmysłów; 2) Sztuka życia

WYSTAWY.

Piotrkowska 150 — Wystawa obrazów bułgarskich.

Wystawa fotograficzna w sali Muzeum im. Bartoszewiczów, Plac Wolności, czynna od godz. 9 rano do 10 wiecz.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń wołowa z buraczkami Kompot z jabłek

WINSZUJEMY

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 7,08
Zachód słońca 15,38
Długość dnia 8,30
Ubyło dnia 8,19
Tydzień 47

Epokowy eksperyment.

Operacja pod mikroskopem.

ZA KULISAMI ŻYCIA.

Bywają głupie pytania, które w pierwszej chwili wydają się żartem, albo manją prześladowczą, a jednak są bardzo mądre w istocie rzeczy. Do takich głupio-mądrych pytań należy i to, które pewien filozof zadał swego czasu Zapytał się on jak to się dzieje, że kot ma własnie tam dwie dziury w skórze gdzie tkwią oczy?

Czytelnik uśmiechnął się oczywiście Jasne przecież, że dzieje się to dlatego aby kot mógł widzieć. Gdyby dziury te znajdowały się w innem miejscu, kot byłby ślepy, ponieważ przed oczami miałby nieprzepuszczającą światła skórę.

Otóż o to chodzi. Ponieważ zadawalamy się taką łatwą odpowiedzią nie my otrzymaliśmy nagrodę Nobla, lecz prof. Spemann. Dr. Spemannowi nie wystarczyła wspomniana odpowiedź. Oczywiście rozumiał on celowość takiego właśnie urządzenia, ale mu to nie wystarczało. Postawił sobie dalsze pytania: Skąd skóra kocia wie, gdzie będzie pysk koci i gdzie trzeba pozostawić dwa otworki na oczy.

Powiek i oczu nie było przecież od początku. Rozwinęły się one dopiero z biegiem czasu wraz z ogólnym rozwojem komórki jajkowej. W rozwoju tej komórki tworzą się organa: wątroba, żołądek, mózg, skóra, nos muszla uszna. Czemu nie układa się to wszystko chaotycznie?. Dlaczego ucho nie wyrasta na nosie, a mózg w żołądku? Ktoś coś musi tu organizować i porządkować! Ktoś pociąga nitki, w skomplikowanym mechaniźmie marjonetki.

Dr. Spemann postanowił zajrzeć za kulisy życia i zbadać głębiej tę sprawę

Na wiosnę wyszedł on sobie na przechadzkę i schwytał kilka wodnych traszek. Umieścił je następnie w akwarjum i czekał, aż złożą jajka. Przeznaczeniem tych jajek było wyjaśnić tajemnicę, ukrytą w pytaniu dotyczącem kocich oczu. Prof. Spemann podzielił następnie jajko jednego rodzaju traszki wodnej i jajko innego gatunku traszki. Potem dwie różne połowy jajka złączył i czekał co z tego wyniknie.

Z jajka wylęgło się dziwne stworzenie. Z prawej strony jednego rodzaju traszka z lewej drugiego. Żywe zdrowe stworzenie nie było jeszcze wprawdzie z przodu lwem, w środku kozą, a z tyłu smokiem lecz w każdym razie okazało się, że reprezentuje dwa gatunki traszek.

Jednakże prof. Spemann nie miał ani na chwilę zamiaru psuć dzieła natury takiemi monstrualnemi okazami Chodziło mu tylko o to, by wynaleźć te tajemnicze siły i materje, które wpływają na uporządkowanie się poszczególnych składników w organiźmie.

Połączenie dwóch traszek, okazało również dużą niezależność poszczególnych organów od siebie. Inaczej bowiem nie mogłyby dwie zlepione połowy dwóch jajek dać normalnego stworzenia, które jakkolwiek przedstawiało się z obu stron inaczej, jednakże rozwinięte było harmonijnie.

A więc istnieje jakaś siła porządkująca te sprawy. Teraz chodziło tylko o to, by jej istnienie udowodnić. Ale jak? Dowodu

dostarczył mikroskop.

Była to chirurgja dotąd nie majaca sobie równej. Operacja została dokonana na ciele dla ludzkiego oka niewidocznem. Pod mikroskop wziął dr. Spemann jajko traszki w 1-szem stadjum rozwoju. W tem miejscu, gdzie normalnie powinien się rozwinąć system nerwowy, został on szpilką operacyjną, cieńszą od włosa, usunięty, a na jego miejsce umieszczono tę część, z której powstałaby

skóra brzucha.

Jajko zwycięsko przetrwało operację. Wkrótce rozwinęło sie naturalnie, i urodziło sie z niego żywe stworzenie. Należałoby wobec zabiegu operacyjnego oczekiwać, że zwierze, zamiast mózgu będzie miało skórę z brzucha. Otóż właśnie — nie.

Ta część, która miała być skórką brzucha, przemieniła się w materjał mózgowy. Została więc przez swe otoczenie podporządkowana interesowi całości. Podobnie przy następnem doświadczeniu zmieniła się substancja mózgowa, umieszczona tam, gdzie miał powstać brzuch w skórę brzuszną.

Istnieje więc w organiźmie jakaś siła organizacyjna, która potrafi skórę brzucha zmienić w mózg i naodwrót, jeśli to dla całości jest potrzebne. Tutaj więc kryje sie ta tajemnica, która sprawia, że otwory kocich oczu znajdują się na właściwem miejscu.

—o:O:o—

Tureccy więźniowie w nowych uniformach



W Turcji urządzono na wyspie Imrali obóz dla więźniów, którzy w uniformach o kroju wieśniaczego ubrania uprawiają tam pola.

RAJ W KRAINIE NĘDZY.

POMYSŁOWY FAWORYT CESARZOWEJ.

W książce Giny Kaus „Katharina die Grosse" bodaj że najciekawszym rozdziałem jest opis znany z historji podróży carowej na Krym, wyreżyserowanej przez Potemkina i dzięki tej reżyserji należącej do historji jako największy w dziejach bluff.

Potmkin był — jak wiadomo — kochankiem Katarzyny. Jako minister wojny pewnego dnia wyjeżdża na południe, by tam pracować w nowym charakterze dla monarchini.

Przed wyjazdem wtajemnicza swego następcę w szczegóły miłosnych upodobań carowej, a i później każdy kochanek musiał mieć aprobatę potężnego faworyta. Na południu rozwija Potemkin gorączkową działalność: zakłada Sebastopol, organizuje flotę wojenną na morzu Czarnem urządza na zdobytym niedawno Krymie winnice i hodowle jedwabników, buduje drogi i fabryki i o wszystkich tych cudach opowiada Katarzynie. W rzeczywistości relacje te grzeszyły potężną przesadą, to też gdy wreszcie Katarzyna postanowiła na własne oczy ujrzeć dzieła swego ulubieńca, sytuacja

. . . stała się dramatyczna.

Ale Patemkin znalazł radę, tworząc w miejsce rzeczywistości, — mało ciekawej, zdumiewająca iluzję.

Z wielkim orszakiem, w saniach wielkości domku, ciągnionych przez 8 koni, ruszyła Katarzyna na południe. W nocy oświetlały drogę płonące stosy drzewa Po miastach musiano pobielać wszystkie domy, po wsiach najbardziej kompromitujące i nędzne miejsca osłonięte drzewami, sprowadzonemi zdaleka i oczywiście więdnącemi po kilku dniach Stare dachy pokryto kolorową papą, ludność ubrano odświętnie, wszystkich starych, chorych i obdartych wypędzono na czas przejazdu ze wsi.

Właściwa jednak maskarada zaczęła się gdy towarzystwo popłynęło Dnieprem. Odbywało się to na 7 okrętach. A po obu stronach rzeki przewijała się bajka. Kwitnące wsie i miasta, łuki triumfalne stada pięknego bydła i ludność, umajona kwiatami,

. . tańcząca i śpiewająca.

Katarzyna była oczarowana szczęściem, jakiego dzięki Potemkinowi, zażywają jej poddani. Nie wiedziała oczywiście, że po przejeździe okrętów scenerja zmienia się naty[…]iast, domy sklecone z malowanych desek, bydło żołnierzy i tańczący lud — wsadza się na wozy, aby nocą powieść to wszystko na dalszy odcinek wybrzeża. Tak samo nie wiedziała Katarzyna, że okręty wojenne, defilujące przed nią w Sebastopolu, były tak zbudowane, że nie mogły przyjąć żadnej bitwy, a wyniosła twierdza chersońska wkrótce potem zawaliła się podczas —burzy. Improwizacja Potemkina udała się bo nikt z otoczenia nie miał odwagi zdradzić Katarzynie sekret sukcesu.

Kosztowała ta przyjemność 7 miljonów rubli i olbrzymi nakład pracy ludzkiej, bo z najdalszych okolic spędzano kijami chłopów, aby wyczarować raj w krainie nędzy.

PODSŁUCHANE

NA WSZELKI WYPADEK

— Zdaje mi się panie Apfelduft że pan sobie wziął trochę za młodego adwokata...

—No, widzi pan, to na wszelki wypadek — ja nie lubię zmieniać obrońców, a zdaje mi się że mój proces długo się przeciągnie

SANKCJE

Pewnego razu Głąbek przychodzi wieczorem do domu, i jak zwykle chce pocałować swoją żonę. Ku jego zdziwieniu, ona się odwraca i poprostu wyrywa się z rąk.

— Cóż to się stało, Helu? czy ci ktoś o mnie coś naplotkował?

— Nie, ale to są sankcje.

— Za co sankcję, czy ja prowadzę z kimś wojnę, a ty jesteś Liga Narodów?

— Tak, prowadzisz ciągle wojnę z moją matką.

— Przysięgam ci, że w danym wypadku twoja kochana mamusia jest zawsze stroną napadającą, a w tych okolicznościach sama pani genewska przyznałaby, że działam w warunkach koniecznej obrony.

SZCZĘŚCIE

— Dawniej moja żona dużo grała na fortepianie ale odkąd mamy dzieci, zaprzestała zupełnie.

— Tak, czasami dzieci przynoszą szczęście

UCZCIWA GRA

W niedzielę popołudniu niektóre tramwaje są przepełnione publicznością wracającą z zawodów sportowych. W natłoczonym wagonie jakiś miłośnik piłki nożnej ciśnie się zbyt natarczywie do młodej, przystojnej panienki.

— Proszę pana — woła dziewczę — korzysta pan z tego, że niema tu sędziego, któryby panu odgwizdał rękę.

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

29 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykańka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i zarzucił my, że jest mordercą pani Tankery. „Hrabia" przy pomocy służacego zamknął Drosta w kasie.

* * *

— Widocznie ma jakieś powody. Kto ci powiedział, że on naprawde nie należy do bandy włamywaczy? Wtedy i jego wyjście z kasy staje się wytłumaczone. Grunt, aby go teraz odnaleźć i unieszkodliwić. Od jutra zacznę go szukać.

— W jaki sposób? Szukaj wiatru w polu!...

— Przecież na jego palcie i kapeluszu były nazwy firm prowincjonalnych, prawda?

— Tak, firm nie pamiętam, ale miejscowość nazywa się Czeladź.

— A gdzie to jest?

— W Zagłębiu Dąbrowskiem, obok Będzina i Sosnowca. Miasteczko górnicze, ongiś magistrat komunistyczny...

— Nie zawracaj mi głowy i nie udawaj Baedeckera. W każdym razie będę mógł tam łatwo odnaleźć ślad niejakiego Lucjana Drosta, prawda? Czy można tam pojechać autem?

— Naturalnie, to zaledwie kilka godzin dobrej jazdy.

— Pojadę tam jutro i zapewniam cię że w ciągu dwóch dni będę wszystko wiedział. Znajdę faceta, a potem...

Tu Hindus uczynił swój ulubiony gest, wskazujący na niezawodne działanie tajemniczego drutu stalowego.

— O, nie! — wykrzyknął hrabia. — To byłaby strasna wsypa!

— Dlaczego? —

— Bardzo ładnie z twojej strony, że chcesz się pozbyć faceta, ale przedtem należy się dowiedzieć, w jaki sposób poznał nasze tajemnice i... kto prócz niego może jeszcze o tem wiedzieć...

Hindus zamyślił się.

—No dobrze, ale w jaki sposób wydobędziemy od niego te zeznania? Czy dasz mu forsę? Sami możemy sie przytem wsypać. Bo przecież nie przypuszczam, abyś go chciał torturować?

— Nam — odparł wolno jego rozmówca — ty widzisz w życiu tylko stronę najniższą, stronę materjalną. Czy nie wiesz o tem, że istnieje jeszcze na świecie pewna niezwalczalna siła, która potrafi zmienić oblicze świata, przewrócić istniejący porządek rzeczy i rozwiązać najuporczywiej milczący język?

— Cóż to za nadzwyczajna potęga? — zapytał Hindus drwiąco.

— Miłość... Nam, ten człowiek przemówi, gdy będzie zakochany. Niema żadnych tajemnic, gdy się kocha kobietę.

— Jaką kobietę ma pokochać ten dureń?

— Poprostu Julcie

— Mnie? — zapytała zdziwiona, dotąd w milczeniu przysłuchująca się rozmowie.

— Ciebie, drogie dziecko. W odpowiedniej chwili znajdziesz sie na jego drodze, a on pójdzie na lep twoich wdzięków. Przecież on nie będzie pierwszy! Gdy będzie już w tobie porządnie zakochany, pokolei wyśpiewa wszystko, co będziemy chcieli wiedzieć.

— Zrobię wszystko, czego tylko zażądasz ode mnie — odpowiedziała poważnym tonem młoda kobieta.

— No, być może — szepnął Nam, nie zupełnie przekonany. — Mimo wszystko jednak wolę swój system. Wolę mieć do czynienia z wrogiem, który już nic nie mówi, niż z takim, który może zbyt wiele powiedzieć. Lepiej...

Dzwonek w drzwiach frontowych zadźwięczał gwałtownie, przerywając sentencję Hindusa. Obaj mężczyźni instynktownie sięgnęli po rewolwery, gotowi do walki.

Hindus pierwszy odzyskał zimną krew:

— Czego się właściwie boimy?

I natychmiast rozkazał:

— Julciu, otwórz i zamelduj panu hrabiemu...

Po chwili pokojówka powróciła:

— Przyszli dziennikarze i prosza pana hrabiego o wywiad.

— Psiakrew! — wykrzyknął hrabia. — Kocham reporterów narówni z żandarmami! Nam, powiedz, że jestem chory i wymyśl jaką bajkę.

Po wyprawieniu reporterów dyskusja trwała dalej. Była długa i burzliwa. Wreszcie Nam ustapił.

Postanowiono zbadać tajemnicę Lucjana Drosta przy wydatnej pomocy wdzięków Julci.

Nazajutrz rano limuzyna hrabiego Abazoli-Viscoza, prowadzona przez samego właściciela, po kilkugodzinnej podróży, o czem najwymowniej świadczyły zakurzone błotniki, wjechała wreszcie w stromą uliczkę, prowadzącą do rynku w Czeladzi. Auto zatrzymało sie na rynku i wysiadł z niego dość niski jegomość, wyglądający na kupca.

Ów człowiek rozejrzał się uważnie po rynku, poczem skierował sie w stronę sklepu z kapeluszami jakby mając zamiar kupić sobie jakieś nakrycie głowy. Wszedł do sklepu pod pozorem kupienia czapki podróżnej. Trafił świetnie, gdyż po chwili okazało sie, że właściciel sklepu jest największym gadułą w całem Zagłębiu. Już po pierwszem pytaniu klienta opowiedział wszystko, co wiedział.

— Czy ja znam Lucjana Drosta? Ależ proszę pana, to mój doskonały klient... Miałem zaszczyt być dostawcą jego nieboszczyka ojca przez dwadzieścia lat. To był poczciwy człowiek. Był komornikiem w Sosnowcu, a kiedy poszedł na emeryturę, osiadł tutaj na stałe... Często grywałem z nim w karty, ale...

— No tak—przerwał Nam potok wymowy pana Jabłońskiego — a jego syn?

— To przemiły chłopak..., też u mnie kupuje, jak zresztą całe miasto... To jeszcze bardzo młodziutki chłopczyk... Ledwie minęły dwa lata, jak wrócił z wojska...

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za wydawnictwo odpowiada: Roman Furmański.